

GŁOS POLONII



Kwartalnik Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech
Rok XXVI Nr 45, Czerwiec 1996 r.

BEM EGYESÜLET HIRADÓJA

27 czerwca - Dzień Węgierskiej Polonii



Wizyta Premiera Wł. Cimoszewicza na Węgrzech

Na przestrzeni ostatnich sześciu lat już czwarty z kolei premier RP przebywał w dniach 11-12 kwietnia br. w naddunajskiej stolicy. Fakt ten dowodzi o znaczeniu naszego kraju w polityce zagranicznej Węgier. Jesteśmy dla "Bratanków" także ważnym partnerem gospodarczym. Chęć zbliżenia oraz szczerą sympatię wyczuwa się w atmosferze prowadzonych rozmów, w doniesieniach oraz komentarzach prasowych.

Najlepszym jednak "barometrem" jesteśmy zapewne my - zamieszkali na Węgrzech Polacy. Po latach "internacjonalistycznej" współpracy w ramach "wspólnoty", byliśmy świadkami w latach 80-tych prekonceptyjnej nagonki na Polskę i Polaków jako kraju - "nierobów", "handlarzy-spekulantów" i notorycznych "buntowników". Trudno było być Polakiem w tamtych czasach. Wielu z nas za swój honorowy obowiązek stawiało dementowanie fałszywego obrazu Ojczyzny w środowiskach, w których żyliśmy.

W NUMERZE:

- Koncert w Stowarzyszeniu, Święto Konstytucji 3 Maja;
- Z życia Polonii;
- Kronika imprez i wydarzeń;
- Święto w polskiej wsi - Andrásfalu;
- Przedstawiamy członków Krajowego Samorządu;
- Pod znakiem harcerskiej lilijki;
- Z cyklu „Portrety” - Krzysztof Ducki;
- Polacy w Budapeszcie;
- Nieznany medal; z wizerunkiem gen J.Bema;
- Polsko-węgierska granica - rys historyczny.

Ostatnim punktem niezwykle napiętego programu wizyty Premiera Włodzimierza Cimoszewicza w Budapeszcie było złożenie wienca pod pomnikiem gen. Bema oraz spotkanie z tutejszą Polonią. Tradycyjnie zorganizowano je w gmachu Ambasady, gdzie zaproszono przedstawicieli polskich samorządów, obu stowarzyszeń oraz biznesu.

Pan Premier przedstawił pokrótce sytuację społeczną i gospodarczą Polski, wyraził pogląd, że kraj nasz jest na dobrej drodze do integracji z Unią Europejską i NATO, rośnie międzynarodowy prestiż Polski.

Z naszej strony padło szereg pytań oraz prośb o interwencję. Na jedno z

zapytań - "Dlaczego Polacy zamieszkali za granicą są pozbawieni prawa do nabywania świadectwa udziałowego?", czy też „Dlaczego mają prawo głosowania jedynie w pierwszej turze wyborów prezydenckich?” - Pan Premier nie potrafił udzielić precyzyjnej odpowiedzi, podobnie jak i na pytanie dotyczące przyczyn wysokich kosztów obozów młodzieżowych



organizowanych przez "Wspólnotę Polską" oraz wysokich cen na usługi konsularne, jak również skomplikowanej procedury celnej na polskich przejściach granicznych

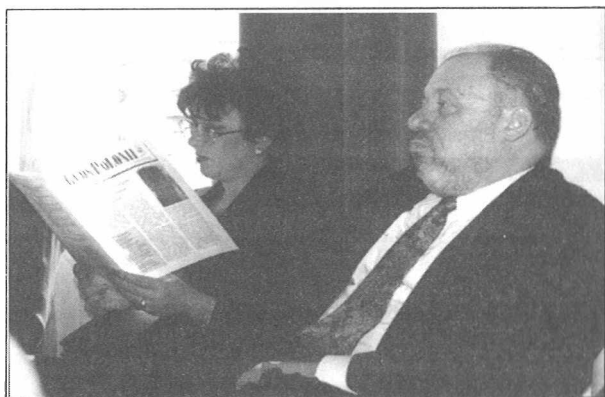
przy imporcie towarów (zboża). Obiecał jednak udzielenie odpowiedzi w terminie późniejszym. Ku naszemu niemiłemu zaskoczeniu, w połowie maja Ambasada RP w Budapeszcie

ści pracowników Kancelarii.

Trudno się bowiem zgodzić z twierdzeniem, iż przyznanie prawa nabycia świadectw dla Polonusów jest w praktyce nie do wykonania ze względu na trudności organizacyjne, czy też z tym, że organizacja dwóch tur wyborów prezydenckich jest zbyt kosztowna. Uważamy to ostatnie za całkowity brak konsekwencji: albo posiadamy prawo wyborcze, albo też nie.

Samo spotkanie z Premierem Włodzimierzem Cimoszowiczem upłynęło natomiast w miłej, niekłępującej atmosferze i było niezwykle udane, za co Ambasadzie należą się słowa podziękowania.

Jerzy Kochanowski



Pani Rzecznik Rządu, A. Jakubowska i Pan Ambasador RW w Polsce, G. Hárs przy lekturze "Głosu"

doniosła uczestnikom spotkania, iż z Kancelarii Premiera nadeszły odpowiedzi na pytania. Przedstawił je osobiście Pan Ambasador, Dr Maciej Koźmiński. Wszak nie wszystkie odpowiedzi w pełni nas satysfakcjonują, lecz sam fakt, iż je otrzymaliśmy świadczy o solidno-

KRONIKA IMPREZ I WYDARZEŃ W II KWARTALE br.

MARZEC

* 9-go odbyło się do-
roczne zebranie spra-
wozdawcze Zarządu
Stowarzyszenia i dysku-
sja nad nowelizacją sta-
tutu. Wobec bardzo ni-
klej obecności (75 osób),
przyjęcie poprawek do
Statutu odłożono na na-
stępne spotkanie;

* 12-go odbyło się spo-
tkanie na Kőbányi z nad-
burmistrzem Budapesz-
tu, Dr Gáborem
Domszkym. Celem spo-
tkania było omówienie
kwestii zwrotu polskiego
Domu Socjalnego oraz
uzyskanie funduszy na
remont generalny pol-
skiego kościoła;

* 14-go złożono wieńce i
kwiaty pod pomnikiem
gen. J. Bema w 202
rocznicę jego urodzin, w
przeddzień rocznicy wy-
buchu Wiosny Ludów na
Węgrzech;

* Prezes Stowarzysze-
nia, A. Wesolowski wyje-
chał do Veszprém na u-
roczystość założenia w
tym mieście oddziału

Stowarzyszenia. Obecny
był również Konsul, Pan
Zenon Tarnowski. Wobec
małej frekwencji - obec-
nych było zaledwie 7 o-
sób - oddziału nie zało-
żono;

* 18-go odbyła się uro-
czystość w Szkole Pol-
skiej z okazji Dnia Patro-
na Szkoły - Sándora
Petőfi'ego. Zorganizowa-
no konkurs dla dzieci pt.
"Pamiętki polskie na
Węgrzech";

KWIECIEŃ

* 2-go zorganizowano
"Jajko Wielkanocne" w
Klubie Seniora, odnoto-
wano wysoką frekwencję
i przyjemny nastrój
święteczny;

* 5-go odbyło się złoże-
nie kwiatów przy urnie z
prochami działacza po-
lonijnego, Pawła Domsz-
kyego w kościele w XI
dzielnicy Budapesztu;

* 5-go (w Wielki Piątek)
występ Krzysztofa Pen-
dereckiego z Wielką Or-
kiestrą Radia Węgier-
skiego i chórem w Sali
Kongresowej. Mistrz dy-

rygował "Pasję w/g Św.
Łukasza". Wieczór ten
był dla zgromadzonej
Polonii niezapomnianym
przeżyciem;



* 5-go kwietnia delega-
cja Stowarzyszenia
wzięła udział w obcho-
dach 148 rocznicy walk
wyzwoleńczych w okre-
sie Wiosny Ludów w Isa-
szeg. W tamtejszej bi-
twie wziął udział Legion
Polski. Odsłonięto tablicę
pamiątkową Legionu na
murze tamtejszego Mu-
zeum Wiejskiego. Inicja-
torem tablicy był pan Pál
Domszky, natomiast aktu
odsłonięcia dokonali
wspólnie Konsul Zenon
Tarnowski oraz działacz-

ka polonijna, Helena
Révész. Obecny był syn
Pála Domszkyego, dr
Michał Domszky;

* 12-go odbyło się spo-
tkanie działaczy polonij-
nych z przebywającym
na Węgrzech z wizytą
Premierem RP, Włodzi-
mierzem Cimoszewi-
czem. Tematem spotka-
nia były problemy
środowisk polonijnych na
Węgrzech;

* 13-go - zgodnie z u-
chwałą ostatniego zebra-
nia sprawozdawczego -
odbyło się spotkanie
Przewodniczącego Ogól-
nokrajowego o Budapesz-
teńskiego Samorządu
Mniejszości Polskiej na
Węgrzech, p. Konrada
Sutarskiego z prezesami
oddziałów Stowarzyszenia
im. gen. J. Bema. Omawia-
no kwestię podziału fun-
duszy na działalność po-
lonijną. Udział wzięli
również Prezes i Sekre-
tarz Stowarzyszenia
"Bema", natomiast zabrakło
przedstawiciela Polonii
w Debreczynie;

(ciąg dalszy na str. 7)

Koncert muzyczny w Stowarzyszeniu Święto Konstytucji 3 Maja

Od uchwalenia Konstytucji 3 Maja minęło 205 lat. Od 5 lat dzień ten jest świętem narodowym Polski, obchodzonym przez wszystkich Polaków na całym świecie. I my, podobnie jak w latach poprzednich, dzięki Wspólnocie Polskiej mieliśmy możliwość wysłuchać w niedzielę 5 maja pięknego koncertu w wykonaniu czwórki artystów z Filharmonii im. Traugutta.

Szkoda tylko, że przyszło nas trochę za mało w stosunku do ilości wysłanych zaproszeń. Barbara Żarnowiecka, Krzysztof Kur i Ryszard Cieśla, którym akompaniowała na fortepianie Anna Szulc zaśpiewali pieśni i piosenki związane z Ustawą Rządową z roku 1791 m.in. "Hymn do miłości Ojczyzny" Ignacego Krasickiego z muzyką Wojciecha Sowińskiego, "Kantatę na cześć króla i Konstytucji" (muzyka Jana Stefaniego), "Pieśń dziękczynną za Ustawę 3 Maja" i "Hymn na rocznicę 3 Maja", "Polonez 3 Maja" z muzyką Aleksandra Rodowskiego, "Z Targowicy", "Marsz wojenny", "Pieśń obozową", "Na wielką rocznicę" (słowa Or-Ota, muzyka Ignacego Kossobudzkiego), "Mazurek 3 Maja", do którego przypuszczał nie muzykę skomponował sam Fryderyk Chopin. W programie znalazły się ponadto pieśni i arie kompozytorów polskich, takich jak: Stanisław Moniuszko, Mieczysław Karłowicz, Fryderyk Chopin, Stanisław Niewiadomski.

Po koncercie gorąco jak zwykle przyjętym przez nas artyści spotkali się z nami przy lampce wina na towarzyskiej rozmowie. Gdyby nie fakt, że już następnego dnia wyjeżdżali do Warszawy rozmowom nie byłoby zapewne końca.

I mnie udało się zamienić kilka słów z jednym z wykonawców, a zarazem menedżerem zespołu, Krzysztofem Kurem.

- Filharmonia im. Traugutta, do dnia dzisiejszego nie mająca stałej siedziby, ani żadnych etatów, powstała w okresie stanu wojennego z inicjatywy Tadeusza

Kaczyńskiego jako grupa muzyków i aktorów. Postawiliśmy sobie za cel przypominanie zakazanych w PRL pieśni patriotycznych i związanych z nimi tekstów historycznych. Pierwszy koncert mieliśmy w warszawskim kościele św. Jacka (Ojców Dominikanów) w 120 rocznicę Powstania Styczniowego, a więc w 1983 r.

Później przygotowaliśmy program związany z Insurekcją Kościuszkowską, Konstytucją 3 Maja, odzyskaniem niepodległości Polski w 1918 r., Powstaniem Warszawskim i Listopadowym. Mamy także historyczny program Maryjny i Wieczór Kolęd Patriotycznych. Początkowo występowaliśmy tylko w kościołach, a po zniesieniu stanu wojennego od 1984 r. także na Zamku Królewskim w Warszawie, w stołecznym Teatrze Wielkim, w Łazienkach i w wielu rozmaitych salach w całej Polsce.

Jak zdążyliście się Państwo zorientować koncerty nasze, których mieliśmy już ponad 300 przeznaczone są tylko dla Polaków, naturalnie nie tylko w kraju. W 1990 r. po raz pierwszy wystąpiliśmy dla Polaków z Grodna z programem "My, Pierwsza Brygada". Zamiast okłasków publiczność odśpiewała nam Rotę, co było ogromnym przeżyciem dla całego zespołu. Później było dwutygodniowe tournée po Kanadzie z wieczorem kolęd. Tam zwykle po koncercie zaczynał się drugi koncert, ale wykonywany wspólnie ze słuchaczami. Śpiewaliśmy dla Polaków we Lwowie, Wilnie, a teraz w Budapeszcie. Zauważyliśmy, że wszyscy Polacy poza granicami Polski są większymi patriotami. Mamy więc nadzieję zawitać jeszcze na Węgry z innymi naszymi programami.

Zanim to jednak nastąpi mogłoby się Państwo zaopatrzyć w niektóre nasze kasety z kolędami, utworami z Powstania Warszawskiego. Zrobiliśmy kilka programów dla TV oraz kilka nagrań archiwalnych dla PR.

Obecnie zaczynamy robić in-

scenizowane koncerty, wykorzystując elementy teatralne, a więc stroje, dekorację oświetlenie itd. Wiąże się to oczywiście z poważnymi wydatkami, ale jest to potrzebą chwili. Musimy po prostu szukać bogatych sponsorów.

Chciałbym jeszcze dodać, że do Państwa przyjechaliliśmy w bardzo niewielkim składzie. Przeważnie jest nas 15 do 20 osób, w zależności od tego, kto kiedy dysponuje czasem. Każdy z nas bowiem ma stałe miejsce pracy. Ja jestem solistą Warszawskiej Opery Kameralnej, Barbara Żarnowiecka "Romy", a Ryszard Cieśla Teatru Wielkiego.

Dziękujemy Państwu z piękny koncert i życzymy wielu dalszych sukcesów.

Alicja Nagy

„RONDO”

**Telewizyjny program
mniejszości
narodowych
na Węgrzech**

**- oglądać można
w każdą ostatnią
sobotę miesiąca
w programie TV1
o godzinie 9.30.**

**29 czerwca br.
w polskim bloku,
oprócz wiadomości,
zamieszczony zostanie
reportaż z imprezy w
Várgesztes.**

**Redaktorem
odpowiedzialnym
jest Jadwiga Zayski**

Z życia Polonii

Uroczystość w Polskiej Parafii

3 Maja - rocznica pierwszej w Europie demokratycznej konstytucji to nie tylko Święto Narodowe Polski, ale również święto kościelne Najświętszej Marii Panny, Królowej Polski. Z tej okazji w polskim kościele na Kőbányi, od prawie 5 lat Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech odbyła się uroczysta msza św., którą celebrował przybyły specjalnie z Poznania z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej ks. Bernard Kołodziej w asyście ks. Tadeusza Zachary, Zbigniewa Pajdy z Australii oraz ks. proboszcza Marka Zygałdy i ks. Marcina Józefowicza. W czasie mszy św., w której poza Poloniusami wzięli również udział przedstawiciele Ambasady RP w Budapeszcie z ambasadorem, prof. dr Maciejem Koźmińskim z małżonką na czele wręczone zostały medale z sylwetką ks. Wincentego Danka "Za zasługi dla Polonii Węgierskiej". Otrzymali je: Ojciec Paweł Leszkowski, Janina Kószeghy oraz Krzysztof Ducki.

Mszę św. uświetnił swym występem Chór Politechniki Krakowskiej "Cantata".

Dom Polski w Újpeszcie

W IV dzielnicy Budapesztu mieszka dużo rodzin polsko-węgierskich, często mających

małe dzieci. A ponieważ znalazły się one z przedszkoli, szkół, a nawet tych samych sklepów postanowili założyć klub, którego "duszą" zostali Stanisława i György Priszlerowie. Nic więc dziwnego, że właśnie tutaj powstała możliwość stworzenia Dzielnicowego Samorządu Polskiej Mniejszości Narodowej, na przewodniczącego którego wybrany został György Priszler, notabene członek Stołecznego Samorządu Polskiej Mniejszości Narodowej.

Dzięki życzliwości władz dzielnicowych jak również staraniom Samorządu w dniu 18 maja odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia domu Samorządu Polskiej Narodowości Mniejszościowej w Újpeszcie przy ulicy Nyár 40-42. Ma tu swą siedzibę także mniejszość chorwacka, niemiecka i cygańska. Otwarcia dokonał Gábor Csizmár, poseł do parlamentu z ramienia WPS z IV dzielnicy, a poświęcił proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech, ks. Marek Zygałdo.

W programie artystycznym oprócz występów dzieci z rodzin polsko-węgierskich wziął udział chór Podstawowej Szkoły Muzycznej im. Sebestyána Pécslego. Wykonał on m.in. ku radości licznie przybyłej na tę uroczystość mniejszości polskiej nawet spoza Budapesztu dwuletnie polskie piosenki ludowe (po węg-

giersku) "Kukuleczka kuka" i "Kujawiak, kujawiaczek".

Uroczystość uświetniła wystawa znanej polskiej artystki, mieszkanki tejże dzielnicy, Romany Juszkiewicz-Berkecz zatytułowana "Kwiaty" oraz zbioru przepięknych motyli ze świata, w tym polskich, będących własnością jednego z członków klubu.

Na podstawie rozmów przeprowadzonych z Polonią i Polakami IV dzielnicy Budapesztu można się spodziewać, że nowo otwarty dom Samorządu Polskiej Mniejszości Narodowej będzie spełniać funkcję integrującą wszystkich Polaków i ludzi polskiego pochodzenia oraz sympatyzujących z nimi Węgrów, że stanie się prawdziwie polskim domem, do którego będzie można zawsze wejść, nawet bez zaproszenia i że wszyscy będą się w nim czuli gospodarzami.

Pieśń nadziei i zwycięstwa

W 1997 r. minie 200 lat od czasu, gdy Józef Wybicki - oficer Legionów Polskich walczących we Włoszech u boku Francuzów napisał patriotyczną pieśń "Jeszcze Polska nie zginęła" (pierwotny tekst "nie umarła"). Muzykę do niej miał skomponować podobno Michał Ogiński (1765-1833) - słynny polski kompozytor (polonezy, m.in. "Pożegnanie Ojczyzny", walce, mazurki, opery, pieśni powstańcze i rewolucyjne). Prawdopodobniejsza jednak wydaje się wersja, że muzyka jest pochodzenia ludowego z Podlesia. Właśnie pieśń ta stała się od 1926 r. polskim hymnem narodowym.

A co było wcześniej? Uczniowie szkoły polskiej im. Sándora Petőfi'ego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie przygotowali piękny koncert słowno-muzyczny, zatytułowany "Pieśń nadziei i zwycięstwa", który odbył się w naszym Stowarzyszeniu 10 maja. Chcąc odpowiedzieć na to pytanie przedstawili w nim utwory pretendujące do roli hymnu narodowego od "Bogurodzicy" począwszy, po-



przez "Hymn do miłości Ojczyzny" Krasickiego, "Boże coś Polskę" (hymn kościelny), "Warszawiankę" i "Rotę" aż do "Mazurka Dąbrowskiego".

Duże słowa uznania należą się nie tylko wszystkim wykonawcom, ale także reżyserce koncertu, pani Stefani Frączek, Małgorzacie Pietrzyk, odpowiedzialnej za stronę muzyczną i Oldze Iwaniuk-Bloch, która przygotowała scenografię.

Studia w Polsce

W ostatnim numerze "Głosu Polonii" podawaliśmy, że ponad dwudziestu kandydatów zamierzało ubiegać się o jedno z 10 miejsc na studia do Polski. W ostatniej chwili dziesięciu nie wierząc w swe siły zrezygnowało z udziału w egzaminie. Tak więc ostatecznie przystąpiła do niego piętnastka. Wielu z nich reprezentowało rzeczywistość bardzo wysoki poziom, mimo niełatwego wcale egzaminu, głównie z przedmiotów kierunkowych. Do stało się w rezultacie 12 osób, w tym dwie wyjeżdżają do Polski na koszt własny, 6 osób będzie studiować ekonomię, 3 psychologię oraz po jednej: prawo, filologię polską i turystykę.

Gratulujemy im i życzymy udanych egzaminów przez cały okres studiów.

Wakacje w Polsce

W dniach od 8 do 28 lipca przebywać będzie w Polsce na koloniach 66 dzieci polonijnych z terenu całych Węgier w wieku od 10 do 15 lat. Największa grupa, bo aż 48 wyjeżdża do Lubaczowa w woj. rzeszowskim, 18 natomiast do Koszalina. Te ostatnie to raczej dzieci uzdolnione artystycznie, które tańczą, śpiewają. Mamy nadzieję, że wszystkie będą się czuły znakomicie, wypoczną i poprawią znajomość języka polskiego, zwłaszcza że towarzyszyć im będą dzieci z Polski. Oby tylko pogoda dopisała.

Również w lipcu wyjeżdża do Rzeszowa zespół "Dwa Bratanki", który przez tydzień będzie na kursie, a następnie weźmie udział w X Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych.

Gratulujemy im udziału w tej

poważnej imprezie i życzymy sukcesów.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy miejsca na obozie języka polskiego, sportu i turystyki oraz języka polskiego i kultury w Poznaniu dla młodzieży w wieku od 15 do 18 lat.

Krajowy Samorząd organizuje w dniach od 25 lipca do 5 sierpnia obóz w Tata dla dzieci w wieku 10 do 16 lat. Wezmą w nim udział również uczestnicy z Polski i Austrii. Koszt obozu 5 tys. plus podróż. Chętni mogą się zgłaszać w Krajowym Samorządzie oraz w Stowarzyszeniu Bema i we wszystkich jego oddziałach.

Spotkanie nauczycieli polonijnych w Budapeszcie

Z inicjatywy Krajowego i Stołecznego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech w dniu 8 czerwca w siedzibie tego ostatniego odbyło się spotkanie nauczycieli polskich "szkółek niedzielnych" z Budapesztu i terenu. Przybyli koleżanki z Győr, Tata i Tatabánya, Dunaujváros, Székesfehérvár, Veszprém, Pécs i naturalnie z Budapesztu. Z ramienia Samorządów wziął w nim udział przewodniczący Konrad Sutarski, przewodnicząca Komisji Kultury i Oświaty Maria Broś oraz członek tejże Komisji, Ibolya Erdei i Ewa Rónai, wiceprzewodnicząca Stołecznego Samorządu.

Otwarcia spotkania dokonał przewodniczący obu Samorządów. Następnie Alina Kozirńska z Győr zdała sprawozdanie z konferencji w Pécs, którą w dniu 3 maja zorganizowało Węgierskie Towarzystwo Pedagogiczne, Sekcja do Spraw Narodowości. Na konferencji tej zajmowano się sprawą szkół narodowościowych typu średniego i podstawowego oraz przedszkoli. Niestety, w tej szczęśliwej sytuacji są tylko mniejszości największe. Pozostałe muszą się zadowolić szkołkami niedzielnymi. I tu okazało się, że szkolnictwo "niedzielne" najlepiej jest zorganizowane właśnie u nas. Nie tylko mamy najwięcej szkółek niedzielnych (18), ale i najdłuższej działających.

Władysława Priszler, nauczycielka ze szkoły w dzielnicy Kapostásmegyér oraz Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w

Budapeszcie poinformowała zebranych o bibliotece szkolnej, natomiast niżej podpisana o bibliotece Stowarzyszenia im. J. Bema. W dyskusji poruszono sprawę podręczników i pomocy naukowych, takich jak magnetofony, taśmy magnetofonowe, płyty, filmy wideo. Grupa robocza zobowiązała się też przygotować program nauczania różnych grup dzieci i młodzieży, który byłby tylko pomocą dla poszczególnych nauczycieli nie zawsze przecież mających odpowiednie przygotowanie pedagogiczne. Wszystkie zebrane koleżanki, bo poza przewodniczącą były same kobiety zgodziły się z tym, że tego rodzaju spotkania należałoby organizować przynajmniej raz na dwa miesiące. Niezmiernie ważne bowiem są kontakty osobiste i wymiana doświadczeń.

Od września sprawą oświaty zajmować się będzie nie Stowarzyszenie im. J. Bema, lecz Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej na prośbę zresztą Stowarzyszenia.

Forum Twórców Polonijnych

Krajowy Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech powołał Forum Twórców Polonijnych. 3 maja odbyło się już pierwsze spotkanie, w czasie mieliśmy poznać artystkę plastykę, Olę Iwaniuk-Bloch, z prac której zorganizowana zostanie wystawa na święto Mniejszości Polskiej w dniu 27 czerwca.

Artystka, znana również jako nauczycielka plastyki w szkole polskiej przy ambasadzie RP opowiedziała zebranych, głównie przedstawicielom Stowarzyszenia im. Józefa Bema swoją drogę na Węgry (sprowadziła ją miłość), drogę artystyczną, pokazując jednocześnie niektóre ze swych prac.

Więcej o artystce dowiemy się z wywiadu, jaki zamierzamy przygotować do następnego numeru "Głosu Polonii".

Gościem czerwcowego spotkania był prof. dr Janusz Bańczewski, wywiady z którym zamieszczaliśmy już kilkakrotnie na łamach naszego pisma.

Opracowała Alicja Nagy

Święto w polskiej wsi Andrástanya

Podobnie jak większość rodzin w Istvánmajor koło Emőd, tak i mieszkańcy Andrástanya w pobliżu Ládbesenyő przybyli z Derenku, wsi założonej wśród gór i lasów na początku 1700 lat przez polskich drwali i węglarzy.

W 1943 r. węgierskie władze państwowe, przygotowując tereny łowieckie zburzyły tam 110 domów a ich mieszkańców przesiedlono m.in. do wspomnianych wiosek pozwalając zabrać tylko najniezbędniejsze rzeczy z całonocnego dobytku. Do dziś wszyscy mówią specyficznym językiem: mieszkanką gwary podhalańskiej z naleciałościami słowackiego i węgierskiego, dzięki czemu nawet nie znając węgierskiego można się z nimi porozumieć. - Ciągłe nie mogę zapomnieć moich stron rodzinnych, gdzie mieszkali moi rodzice, dziadkowie i pradziadkowie, szumu drzew i plusku potoków leśnych - mówi nie ukrywając wzruszenia 80-letnia Maria Safarcsik, z domu Remiás, z którą, podobnie jak i z innymi mieszkańcami wioski spotkałam się już niejednokrotnie w czasie tradycyjnego spotkania w Derenku, organizowanego zwykle w końcu lipca z okazji odpustu.

Pan Remiás przypomina mi nawet, że razem tańczyliśmy. - Taki jestem szczęśliwy, że przyjechało do nas tak dużo Polaków, ważnych gości, jacy tu jeszcze nigdy nie byli. No bo co niby miało ich tutaj sprowadzać gdzie nie ma nawet szkoły, nie dojeżdża autobus, od niedawna dopiero jest kanalizacja, a w okresie deszczów czy roztopów błoto po kolana. Nie dziwota, że prawie wszyscy młodzi stąd puciekali. Dlatego tak ważne są dla nas te spotkania w Derenku, bo przynajmniej wtedy możemy się jeszcze wszyscy razem spotkać, wspominać dawne czasy, odwiedzić groby naszych najbliższych. Przecież to ziemia nasza i naszych przodków, tylko tam my

starzy byliśmy naprawdę szczęśliwi.

- Najpierw zakwaterowano nas wszystkich w dworku tam za górą. On nie przetrwał, ale my byliśmy twardzi i dożyliśmy - dodaje ktoś z oczyma pełnymi łez. - A potem po wojnie z trudem budowaliśmy nasze domy. Jest ich 45. A ilu nas zostało? Chyba ze siedemdziesiąt osób. Na początku nie było tu nawet kaplicy, sklepu, światła, wody. Pomalu i to zrobiliśmy. W 1953 r. postaviliśmy tu krzyż, który stoi w pobliżu obecnej kaplicy. Trudno, bardzo trudne było tu życie, ale przetrwaliśmy - mówią wszyscy naraz, jakby bali się, że za chwilę nie zechcą ich wysłu-

Korola, Pawła Cebuli i Artura Prenkiewicza oraz proboszcza Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie, ks. Marka Zygałdy. Raz za razem podjeżdża samochód przywożąc ciągle nowych gości, którzy nie mogą się już pomieścić w małej kapliczce. Po mszy św. z pięknym programem nawiązującym również do Święta Narodowego, będącego symbolem prawdziwego węgiersko-polskiego braterstwa broni i przyjaźni wystąpili uczniowie szkoły podstawowej z Ládbesenyő. Bo tam te najmłodsze muszą dojeżdżać. Starsze natomiast aż do Edelény. Wśród młodzieńców artystów są i nieliczne dzieci z



chać. Bogu niech będą dzięki, że doczekaliśmy dzisiejszego dnia. To wielkie święto dla nas.

Jest południe 15 marca. Mocne marcowe słońce topi resztki śniegu i lodu. Droga wydeptana dziesiątkami stóp zamienia się w jedno wielkie grzęzawisko. Nikt jednak nie zwraca na to uwagi. Ze wszystkich domów odświętnie poubierani ludzie ciągną do kaplicy na uroczystą mszę św. celebrowaną przez ks. dziekana Antala Kovácsa, proboszcza z Edelény w asyście polskich Czarnych Franciszkanów z Miszkolca Bogdana Adamczyka, Zbigniewa

Andrástanya. A później zaczynają się uroczystości vis a vis kapliczki. To tam właśnie w byłym pomieszczeniu sklepowym podarowanym za darmo przez Mihályą Dankó utworzono klub, w którym od tego dnia będą zbierać się członkowie oddziału Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pod wezwaniem św. Wojciecha. Otrzymali oni w prezencie kolorowy telewizor i antenę, dzięki której będą mogli odbierać również telewizję z dalekiej Polski, której starzy mieszkańcy Andrásfalva nigdy nie widzieli. A następnie przewodnicząca Sto-

warzyszenia, Zdzisława Sagun-Molnár przekazała klubowi krzyż z Częstochowy, bo przecież trudno byłoby sobie wyobrazić jakikolwiek polski dom bez krzyża. Ta wieś była polska, jest polska i będzie polska, mimo że wśród Węgrów - powiedział Przewodniczący Krajowego Samorządu Mniejszości Polskiej, Konrad Sutarski w swym krótkim przemówieniu. Konsul Ambasady RP w Budapeszcie, Zenon Tarnowski również obiecał mieszkańcom wioski maksymalną pomoc

- Tak długo czekaliśmy na tę chwilę, ale najważniejsze, że dożyliśmy - powiedziała starsza siostra Marii Safarcsik, pani Kelemen. A gdyby pani wiedziała, jacy byliśmy szczęśliwi z bożonarodzeniowych paczek i spotkania, jakie zorganizował nam wyrosły tutaj Tibor Safarcsik. Cieszyliśmy się jak małe dzieci. Teraz spotkania będą się już odbywać w naszym polskim klubie, ze ściany którego spoglądać będzie ukrzyżowany Chrystus przybyły z samej Częstochowy.

Ta piękna dla wszystkich zebranych uroczystość trwała jeszcze długo przy pysznych kanapkach i pogacach, upieczonych specjalnie przez gospodynie z Andrastanya. Były i występy dzieci ze Stowarzyszenia św. Wojciecha i wspólne śpiewy węgierskie i polskie, a przede wszystkim długie, długie rozmowy, w czasie których każdy z mieszkańców chciał powiedzieć jak najwięcej o sobie, jakby bojąc się, że możemy o nim zapomnieć.

Alicja Nagy

Kronika imprez i wydarzeń w II kwartale br.

(ciąg dalszy ze strony 2)

* 13-go przekazano oddziałowi w Győr 200 tomów książek otrzymanych z wydawnictwa "Európa" i od spadkobierców po śp. Janie Fedyszynie. Poza tym, 37 tomów przekazano oddziałowi w Tata;

* 16-go odbyło się spotkanie w Klubie Seniora z Księdzem Proboszczem Markiem Zygałdo;

* 27-go w marszu po Górach Budzińskich wzięło udział trzech skautów i sześciu uczniów, wraz z towarzyszącymi im instruktorami. Marsz miał na celu nabycie zaprawy sportowej;

* 30-go przekazano OO Paulinom meble z Fabryki w Szwarzędzu, przeznaczone dla Kaplicy Skalnej na Górze Gellérta. Przekazania dokonał Przew. Komitetu d/s Rekonstrukcji Kaplicy, Pan Maciej Ostoja-Mitkiewicz;

MAJ

* 4-go Zespół Taneczny "Dwa Bratanki" wystąpił w Ostrzychomiu (Esztergom) z okazji organizowanych tam przez Niemiecki Samorząd Mniejszościowy "Dni Gizelli";

* 5-go w pomieszczeniach Stowarzyszenia otwarto wystawę kolorowej fotografii pt. "Rzeszów - miasto festiwalu". Odbył się też pokaz strojów ludowych regionu rzeszowskiego aranżowany przez Panią Małgorzatę Pietrzyk-Banunę;

* Tegoż dnia zorganizowano wieczór wokalmuzyczny z okazji Święta 3-go Maja. Wykonawcami byli artyści warszawscy z Filharmonii im. Traugutta;

* 10-go w salach Stowarzyszenia odbył się program pt. "Rodowód polskiego hymnu narodowego". Program opracowała i wystawiła Szkoła Polska im. S. Petőfi. Wystąpił też zespół "Dwa Bratanki";

* również 10-go maja odbyło się spotkanie Drużyny Harcerskiej z Kierownikiem Wydziału Zagranicznego ZHP, Panem Piotrem Borysem;

* 13-go Prezes Stowarzyszenia, A. Wesołowski udzielił wywiadu dla TV-Polonia nt. działalności i finansowania Stowarzyszenia;

* 17-go w oddziale w Székesfehérvár zorganizowano uroczysty wieczór połączony z odczytem pt. "Bem - bohater dwóch narodów" i z otwarciem okolicznościowej wystawy. Odbył się też występ literackomuzyczny;

* 25-go, z okazji Dnia Dziecka odbyło się zorganizowane przez oddział w Tata spotkanie w leśniczówce w Várgesztes, połączone z ogniskiem i muzyką;

* Od 29 maja do 2 czerwca miało miejsce IV Światowe Forum Mediów Polonijnych, na które ze strony Zarządu Stowarzyszenia wyjechała p. Alicja Nagy. W skład delegacji Polonii węgierskiej weszły pp. Małgorzata Takács z Magazynu Polonijnego, Iga Zeisky z "Rondo" i Violetta Kerekes z Zarządu Stołecznego Samorządu Mniejszości Polskiej;

* 31-go odbyła się konferencja w węgierskim Ministerstwie Kultury i Oświaty z udziałem przedstawicieli, Stowarzyszenia Bema i Św. Wojciecha oraz Ogólnokrajowego i Stołecznego

Samorządu Mniejszości Polskiej. Na konferencji - za wspólną zgodą - podjęto decyzję o przejęciu przez Samorząd Ogólnokrajowy opieki nad nauczaniem j. polskiego w tak zwanych "Szkołkach Niedzielnich"

CZERWIEC

* 1-go, z okazji Dnia Dziecka, odbyło się zorganizowane przez Stowarzyszenie Bema i Szkołę Polską spotkanie dzieci i młodzieży w "Vadaspark" w Budapeszcie. Dzieci bawiły się pod opieką nauczycielki wychowania fizycznego. Odbyło się pieczenie kiełbasek przy ognisku;

* 15-go w Székesfehérvár zorganizowano całodzienną imprezę dla dzieci i młodzieży z okazji Dnia Dziecka i Matki. Odbył się również konkurs z nagrodami pod hasłem "Co kto umie";

* Również 15-go zespół "Dwa Bratanki" wystąpił w hali sportowej w Budapeszcie w uroczystym programie I Europejskiej Konferencji Emerytów. Zespół wziął również udział w korowodzie folklorystycznym przed gmachem Parlamentu.

Helena Révész

Rozmowa z przewodniczącym Krajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech, dr Konradem Sutarskim

"Nie zamierzamy być trzecią organizacją polonijną"

Alicja Nagy: - Kiedy przed prawie dwoma laty powstała możliwość powołania Samorządu Mniejszości Polskiej za wielkim zapalem zabraliśmy się do wyszukiwania Polaków z obywatelstwem węgierskim. W praktyce okazało się zadaniem nie tak łatwym, gdyż zdecydowana większość ludzi, których chętnie widzielibyśmy we władzach ciągle jeszcze miała tylko obywatelstwo polskie. Wybory jednak odbyły się, powołany został najpierw Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej, a dopiero w marcu ubiegłego roku Krajowy Samorząd. Teraz po prawie półtorarocznej działalności wielu przedstawicieli węgierskiej Polonii odnosi wrażenie, jakby powstała trzecia organizacja polonijna, usuwająca w cień najstarsze i najliczniejsze Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema, przejmująca wiele jego działań. Co więcej, niektórzy twierdzą, iż po powstaniu Samorządu daje się zauważyć rozdźwięk między obu polskimi organizacjami, które przecież w swym działaniu powinny się znakomicie uzupełniać.

Konrad Sutarski: - Krajowy Samorząd powstał na mocy ustawy nr LXXVII o prawach mniejszości narodowych i etnicznych stworzonej przez węgierski parlament jako organ poprzez który władza węgierska kontaktuje się z mniejszością. W rezultacie ma on także możliwość przekazywania opinii i problemów mniejszości władzy węgierskiej. Celem naszym nie jest absolutnie tworzenie jakiegoś nowego stowarzyszenia, lecz działanie w interesie całej Polonii. Chociaż nie jesteśmy instytucją nadrzędną w stosunku do organizacji cywilnych to z racji swej centralnej pozycji jesteśmy organem mającym poten-

cjalnie największe możliwości działania w interesie całej Polonii i reprezentowania jej.

Krajowy Samorząd działa trochę dłużej niż rok. Pierwsze miesiące to był okres samoorganizowania się, dopiero gdzieś od września, października zaczęliśmy wychodzić na zewnątrz. Organizacje cywilne nie są uzależnione od Samorządu. Formalnie posiadają osobowość prawną. Jednak od czasu powstania Samorządów ich sytuacja finansowa uległa na pewno znacznemu pogorszeniu. I jest to zjawisko typowe dla wszystkich trzynastu mniejszości. W ubiegłym roku 25% dotacji Samorządu Krajowego przeznaczonych zostało na potrzeby organizacji polonijnych. Samorząd Stołeczny przeznaczył aż 35 % swych dotacji na poparcie działalności centrali Stowarzyszenia Bema, Stowarzyszenia św. Wojciecha i kościoła polskiego. W bieżącym roku Samorząd Krajowy otrzymał 7 milionów forintów, co w przeliczeniu na 12 miesięcy daje sumę mniejszą niż w ubiegłym roku. Ale jednocześnie otrzymały dotacje Samorząd Stołeczny, trzy dzielnicowe i Stowarzyszenie Mniejszości Polskiej na Kőbányi, stawiając w ten sposób samorządy w lepszej sytuacji finansowej niż organizacje cywilne. Sytuacja finansowa tych ostatnich uległa w porównaniu do lat poprzednich znacznemu pogorszeniu. W najtrudniejszej sytuacji jest z całą pewnością Stowarzyszenie im. J. Bema, posiadające lokal i własny system administracyjny. Stowarzyszenie św. Wojciecha nie mając siedziby tych problemów jeszcze nie posiada. Niejednokrotnie na spotkaniach z przedstawicielami władzy węgierskiej podkreślałem absurd sytuacji, polegający na

tym, że Samorząd prawnie nie może finansować wydatków związanych z utrzymaniem lokalu, a więc rachunków za dzierżawę lokalu, światło, gaz, telefon itd. Nie możemy jednak dopuścić do tego, by w zaistniałej sytuacji "wylać dziecko wraz z kąpielą", by największa siedziba, jaką mniejszość polska posiada została z tego powodu zlikwidowana. W najbliższym czasie odbędzie się spotkanie przewodniczących wszystkich samorządów polskich w Budapeszcie z przedstawicielami organizacji cywilnych, gdzie wspólnie zastanowimy się, jak ten problem rozwiązać, w jaki sposób dokonać nowego podziału funduszy przeznaczonych w tym roku dla mniejszości polskiej. W podobnie trudnej sytuacji znajduje się kościół polski, wiele oddziałów terenowych Bema. Niestety, władze węgierskie zapomniały o swym obowiązku.

A.N.: - W podobnie trudnej sytuacji znalazł się "Głos Polski". Kuratorium rozpatrujące dotacje na pisma mniejszościowe odrzuciło naszą prośbę, ponieważ dotacja przyznana została "Magazynowi Polonijnemu". Nie chcę tu już mówić, o jak śmiesznie niską sumę chodziło w porównaniu do sumy przekazanej na wydawanie "Magazynu".

K.S.: "Magazyn Polonijny" powstał w grudniu ubiegłego roku w ramach możliwości zaproponowanych przez Urząd Mniejszości Narodowych i Etnicznych, by każdy Samorząd posiadał własne pismo. Władze Stowarzyszenia J. Bema nie chciały się zgodzić, by "Głos Polonii" wychodzący co prawda od 26 lat, ale dopiero od 1995 r. jako kwartalnik mógł się ukazywać pod patronatem Samorządu. Wydawało nam się, że oba te periodyki mogą się znakomicie

uzupełniać. "Głos Polonii" zajmuje się rzeczywiście sprawami Polonii, "Magazyn" natomiast w większym stopniu sprawami samorządów oraz polskimi. Od początku lat 1990 Polacy praktycznie pozbawieni są polskiej prasy. W dziale kroniki staramy się zapewnić minimum wiadomości z Polski. W chwili gdy okazało się, że Stowarzyszenie J.Bema nie otrzymało pieniędzy na "Głos Polonii" oba samorzady już w ubiegłym roku sfinansowały dwa numery, w tym roku numer marcowy. Zachodzi konieczność pokrycia kosztów wydania i obecnego numeru. Nie możemy dopuścić do tego, by pismo to zakończyło swój żywot.

A.N.: - A tak dla ciekawości proszę podać, ile kosztuje jeden numer "Magazynu Polonijnego"?

K.S.: Dokładnie 450 tysięcy plus 12-procentowy podatek czyli 504 tys. Wychodzi w nakładzie 3000 egzemplarzy i sprzedawany jest po 38 forintów. Można go nabywać nie tylko drogą prenumery, ale i w kioskach.

Mówiąc o nowym podziale funduszy przeznaczonych dla Polonii miałem na myśli i ochronę "Głosu Polonii".

A.N.: - 27 czerwca odbędzie się Święto Mniejszości Polskiej na Węgrzech. Boję się, że dojdzie do nowego podziału Polonii. Mam tu na myśli nagrody, które z tej okazji mają być przyznane za wybitne zasługi dla Polonii. Pierwszy rozdział nagród, wiemy, że bez Pana udziału, wywołał wielkie sprzeciwy w kręgach polonijnych.

K.S.: - 7 czerwca na Nadzwyczajnym Posiedzeniu Samorządów dokonano ponownego rozdziału nagród. Po burzliwej dyskusji nagrody po 100 tys. otrzymało Stowarzyszenie im. J. Bema i Stowarzyszenie Katolików Polskich pod wezwaniem św. Wojciecha, a trzecią nagrodą ex aequo Janina Kőszeghy i ks. Józef Wojda, pierwszy proboszcz polski.

Nagrody po 30 tys. otrzymują: Maria Hasznos (pośmiertnie), dr Leszek Hensel, Jerzy Kochanowski, dr Zbigniew Kościuszko (pośmiertnie), Zdzisława Molnár-



Sagun (zrezygnowała), Ernest Nizalowski, Maria Pál, kościół polski oraz oddziały Stowarzyszenia J. Bema Komárom-Esztergom i w Székesfehérvár.

Przypuszczam, że pewne nagrody mogą być dyskutowane. Najważniejsze, że te główne otrzymały obie organizacje. W latach następnych też będą przyznawane nagrody, więc nie należałoby teraz stwarzać niepotrzebnych problemów.

A wracając do samego święta, które będziemy obchodzić po raz pierwszy. Jak zapewne wszyscy już wiedzą patronem naszym jest król węgierski św. Władysław (ur. ok. 1046 r., zmarł 29 lipca 1095 r.), syn króla Węgier Béli I i polskiej księżniczki Ryksy. Teoretycznie nie będzie to Zjazd Polaków z Węgier, taki jaki odbył się w 1993 r. z inicjatywy Stowarzyszenia Bema i ówczesnego prezesa, pani Aldony Héjj, w praktyce jednak można powiedzieć, że II zjazd. Patronat nad świętem objęli prezydenci obu krajów: Árpád Göncz i Aleksander Kwaśniewski oraz prezes Urzędu do Spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych przy Urzędzie Premiera, pani Éva Hegyesi-Orsós i prezes "Wspólnoty Polskiej" prof. Andrzej Stelmachowski. Udział w uroczystościach zapowiedzieli Marszałek Parlamentu Węgierskiego Zoltán Gál i Marszałek Senatu Adam Struzik, którzy prawdopodobnie wygłoszą przemówienia okolicznościowe.

Uroczystość rozpocznie się mszą św. w polskim kościele, a następnie w Domu Kultury im. I. Pataky na Kőbányi nastąpi otwarcie wystawy plastycznej Olgi Iwaniuk-Bloch. W koncercie wystąpi najpierw nasza pianistka Elżbieta Karaś-Krasztel, a później znany w całym świecie zespół "Słowianki" z Krakowa. W trakcie koncertu zostaną rozdane nagrody, a później wszyscy zebrani wezmą udział w przyjęciu.

Na Święto Mniejszości Polskiej zjadą Polonusi z całego kraju na koszt Samorządu. Zaprośiliśmy również przedstawiciela Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych i Rady Polonii Świata.

I wreszcie na zakończenie chciałbym powiedzieć, że w sytuacji, gdy samorządność mniejszościowa stawia pierwsze kroki, a i władze węgierskie też dopiero uczą się odpowiedzialności i postępowania w nowych warunkach kiedy mają do czynienia z autonomią, potrzebny jest duży wysiłek by nasze postępowanie nie wywoływało głosów krytyki, by było zgodne z tym, co gros Polonii uważa za słuszne. Wychodząc z założenia, że my jako Samorząd musimy tę Polonię łączyć, a nie dzielić i działać zawsze w jej interesie we współdziałaniu z poszczególnymi jej częściami, organami.

- Życzę zatem powodzenia i dziękuję za rozmowę.

Notowała: Alicja Nagy

KALEJDOSKOP

40-LECIE TARNOWSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ WĘGIER

W setną rocznicę Wiosny Ludów w 1948 r. w rodzinnym mieście bohatera obu narodów, generała Józefa Bema próbowano powołać do życia Towarzystwo Przyjaciół Węgier. Niestety, bezskutecznie. Dopiero w 1956 r. po październikowej "odwilży" Leszek Madejczyk, Wanda Składzień-Wróblewska, Norbert Lippóczy i inni założyli Komitet Pomocy Walczącym Węgrom, który szybko przerodził się w towarzystwo. Nieco poprawiono przygotowany 8 lat wcześniej statut. Od tamtej chwili Tarnowskie Towarzystwo Przyjaciół Węgier rozwija więzi przyjaźni z Węgrami, w myśl porzekadła "Polak - Węgier dwa bratanki".

Po przeszło dwudziestu latach wysiłków udało mu się zrealizować ideę, jak od stu lat przyświecała różnym grupom tarnowskich społeczników, a mianowicie wybudowanie i odsłonięcie pomnika generała Józefa Bema autorstwa Bogdany i Anatola Drwałów oraz Stefana Niedorezo.

Dorobkiem członków TTPW, a zwłaszcza jego długoletniego prezesa i kolekcjonera, obecnie 94-letniego Norberta Lippóczyego jest bogaty zbiór Bemianów, największy w kraju, który jako depozyt

złożono w Muzeum Okręgowym. Składają się nań pamiątki po Bemie, książki, dokumenty, medale, rysunki, fotografie, listy. Samych książek jest ponad tysiąc.

W ciągu czterdziestu lat działalność Towarzystwa zaowocowała wielu wspaniałymi dokonaniem, które na stałe wpisały się zarówno w historię polsko-węgierskiej przyjaźni jak i Tarnowa.

Z okazji 40-lecia Tarnowskiego Towarzystwa Przyjaciół Węgier jak również za wybitne zasługi dla miasta Węgier i Polak z wyboru Norbert Lippóczy otrzymał odznakę "Zasłużony dla Kultury Polskiej" przyznaną mu przez ministra kultury i sztuki oraz o-kolicznościowy adres i nagrodę wojewódzką w dowód uznania dla prześwieconego Węgra za życie znaczone ogromną pracą na rzecz tworzenia braterskich więzi między narodami - polskim i węgierskim.

Niestety, sędziwy laureat z powodu choroby nie mógł przybyć osobiście na tę piękną uroczystość, która odbyła się podczas otwarcia IV Światowego Forum Mediów Polonijnych, delegując małżonkę panią Kornelię Lippóczy.

I my gratulujemy nagrody z całego serca nagrody panu Norbertowi Lippóczyemu, życząc mu przede wszystkim zdrowia.

A.N.

* * *

ROZMISZCZENIA

10 lat temu	w ramach obchodów 400 rocznicy śmierci króla Stefana Batorego, z inicjatywy naszego Stowarzyszenia odsłonięto tablicę pamiątkową w Nyírbátor;
20 lat temu	powołano przy Stowarzyszeniu Komitet Polskich Pamiątek Historycznych;
25 lat temu	zmarł Jan Isták (1873-1971), twórca pomnika gen. Bema w Budapeszcie, były honorowy członek Stowarzyszenia;
150 lat temu	wybuchło Powstanie Krakowskie o wolność i niepodległość Polski - przedwiośnie Wiosny Ludów;
400 lat temu	król Zygmunt August przeniósł stolicę Polski z Krakowa do Warszawy;
400 lat temu	zmarła Anna Jagiellonka, królowa Polski, żona Stanisława Batorego, ostatnia z rodu Jagiellonów;
470 lat temu	w bitwie pod Mohácsiem wojska węgierskie uległy potędze tureckiej. Zginął król Ludwik II, syn Władysława Jagiellończyka oraz ponad tysięczny zastęp polskich rycerzy wystawionych z odsieczą przez Zygmunta Starego.

Zebrał: J.K.

IV ŚWIATOWE FORUM MEDIÓW POLONIJNYCH - TARNÓW 96

Już na II Forum co poniektórzy twierdzili, że wkrótce "umrze" ono śmiercią naturalną, bo i sponsorzy się wykruszają, a i sam Tarnów i województwo też już nie będzie mieć nic nowego do pokazania dziennikarzom polskiego pochodzenia ze świata. Jakżeż się mylili. Na IV Światowe Forum Mediów Polonijnych, które odbyło się w dniach od 29 maja do 2 czerwca zjechała rekordowa ilość gości, bo ponad 200 z 24 krajów świata, w tym z Polski. Tradycyjnie już spoza prawie wszystkich krajów europejskich, w tym byłych republik Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Kanady przyjechali przedstawiciele mediów polonijnych z Argentyny, Brazylii i Australii. Gospodarze jak zwykle poza niezwykłą gościnnością zapewнили nam bogaty i interesujący program, bardzo pożyteczny dla dziennikarzy. Dla wielu nie mniej ważne były tzw. "nocne Polaków rozmowy", podczas których mogliśmy się nie tylko lepiej poznać, wymienić poglądy i spostrzeżenia na temat problemów Polonii własnych krajów. Z pewnością zaowocuje to systematyczną wymianą informacji polonijnych z różnych krajów świata, a może i ściślejszą współpracą. Naszej czteroosobowej delegacji, reprezentującej oba periodyki, TV ("Rondo") i Krajowy Samorząd Mniejszości Polskiej szczególnie zależało na nawiązaniu współpra-

cy z najbliższymi sąsiadami. Moglibyśmy np. organizować wspólne obozy dla młodzieży, wymianę zespołów, wycieczki itd.

Przy okazji pobytu w Tarnowie dowiedzieliśmy się z referatu wojewody tarnowskiego Wiesława Wody o doskonale rozwijającej się współpracy gospodarczej i kulturalnej województwa i miasta z komitatem Heves oraz Szolnokiem. Nie muszę tu dodawać, jak nas to ucieszyło, że łączą nas nie tylko więzy historyczne.

A.N.

BRATANKOWIE Z OPOLA W SZÉKESFEHÉRVÁR

W dniach 3-5 maja br. Szkoła Muzyczna i Średnia Artystyczna Szkoła Zawodowa i. László Hermanna w Székesfehérvár była organizatorem VII Krajowego Spotkania Zespołów Kameralnych Szkół Muzycznych. W trakcie przygotowań do imprezy organizatorzy zmienili ją z "Krajowej" na "Międzynarodową". Powodem tej zmiany było to, że z inicjatywy niżej podpisanego, na Spotkanie to został zaproszony Zespół Państwowej Szkoły Muzycznej I i II Stopnia im. Fryderyka Chopina w Opolu. Miejskowa Szkoła zaprosiła jeszcze zespół z zaprzyjaźnionego niemieckiego miasta Schwäbisch-Gmünd.

Opole i Székesfehérvár od 1958 roku są bratnimi miastami, ale dopiero w tym roku nawiązany został kontakt muzyczny obu miast. Dotychczas, jeżeli chodzi o artystów z obu miast, bardzo licznie prezentowali się jedynie fotograficy i plastycy.

W przeddzień spotkania odbył się specjalny koncert, na którym oprócz Opola i Schwäbisch-Gmünd wystąpili również młodzi muzycy z Székesfehérvár i komitatu Fejér. Koncert ten był gestem ze strony organizatorów w stronę Polski, ponieważ odbył się w przeddzień naszego Święta Narodowego, rocznicy uchwalenia Konstytucji 3-go Maja (1791). Młodzi Opolanie: Agnieszka Scholtz (fortepian), Anna Kozera (skrzypce), Magdalena Biała (gitara), Sławomir Lackiert (obój) oraz nauczycielka, pani mgr Beata Pollak (akompaniament) złożyli hołd rocznicy, wykonując utwory Fr. Chopina, W. Szalony, J.S. Bacha, D. Scarlatti, A. Calevaro i B. Bartoka. Ambasadora RP w Budapeszcie reprezentował Kierownik Wydziału Konsularnego, Pan Zenon Tarnowski z małżonką. Obecny był też Przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Komitatu Fejér, Pan Gábor Szabó.

Opolskie kwartet: Sławomir Lackiert (obój), Anna Kozera (skrzypce), Magdalena Brudzińska (altówka) i Agnieszka Oszańca (wiolonczela) wykonał "Kwartet na obój F-dur" cz. I. W.A. Mozarta. Oba występy (o)połskich muzyków cieszyły się wielkim uznaniem, nie tylko liczne zgromadzone "koneserów" muzyki, ale i wszystkich członków jury, na czele z profesorem Tamásem Kedvesem z Wyższej Szkoły

Muzycznej im. F. Liszta w Debreczynie. Na spotkaniu tym jury nie przyznawało "lokat", lecz jedynie dyplomy uznania wyróżniającym się zespołom - klasyfikując 18 spośród 84 uczestniczących w Spotkaniu zespołów do koncertu galowego. Opolscy muzycy otrzymali specjalne wyróżnienie jury, nagrody rzeczowe i możliwość ponownego zagrania prezentowanych przez siebie utworów w koncercie galowym. W ostatnim dniu pobytu w Székesfehérvár młodzi muzycy dali koncert w kościele pokarmelickim dla pensjonariuszy przylegającego do niego klasztoru, w którym obecnie mieści się dom starców dla księży. Staruszkowie z wielkim przejęciem przeżywali ten koncert.

W ramach wolnego czasu Opolanie zapoznali się nie tylko z cennymi zabytkami ponad 1000-letniego miasta Székesfehérvár, ale i z cennymi zabytkami i ciekawostkami Budapesztu, Veszprém, Tihany i Balatonfüred. Zastępca Dyrektora Opolskiej Szkoły Muzycznej, mgr Janusz Wyrwał znalazł też czas na robocze spotkanie z Dyrektorem Szkoły Muzycznej Székesfehérvár, panem Szabolcsem Tóka, by porozmawiać o dalszych kontaktach i współpracy obu szkół. Kolejne spotkanie przedstawicieli tych szkół zaplanowano jeszcze w bieżącym roku, tym razem w Opolu.

Akcentem uświetniającym pobyt opolskich muzyków na Węgrzech był ich występ na przyjęciu wydanym z okazji Święta Narodowego, 3-go Maja wydany przez Ambasadora RP w Budapeszcie, Dr Macieja Koźmińskiego i Małżonkę w Rezydencji.

Władysław Cichalewski



7 maja br. przebywała w Budapeszcie grupa polskich kombatanów II wojny światowej z Zaolzia.

Jak poinformował Prezes Koła, pan Bronisław FIRLA i jego członkowie to żołnierzy Armii Krajowej walczący pod dowództwem gen. Andersa. Wielu Rodaków zamieszkałych w byłej Czechosłowacji, w celu uniknięcia wcielenia do Wehrmachtu, emigrowało na Zachód i tam wstępowało do polskiego wojska.

Sympatyczna grupa "starszych panów", spędzająca wczas w słowackim kurorcie DUDINCE,

zrobiła "wypad" do madziarskiej stolicy, aby m.in. złożyć kwiaty pod pomnikiem gen. Bema - żołnierza-emigranta - gdzie sfotografował ją redaktor naszej Gazety.

Pan Prezes w dwuosobowej asyście był również obecny na przyjęciu wydanym tego dnia w Rezydencji Ambasadora RP na Węgrzech z okazji Święta Konstytucji 3-go Maja.

J.K.

Przebudowana i odnowiona Krajowa Biblioteka Literatury Obcej (dawniej Biblioteka Gorkiego) oczekuje Czytelników przy ul. Molnár 11 w V dzielnicy Budapesztu.

Już pod koniec lat 60-tych w bibliotece rozpoczęto systematyczne kompletowanie literatury pięknej w języku polskim oraz słowników, encyklopedii, przewodników turystycznych itp. Obecnie, po dwudziestu kilku latach księgozbiór biblioteki zawiera ponad cztery tysiące pozycji polskich. Są to książki zarówno z dziedziny rodzimej literatury pięknej, jak i dzieła polskiej literatury emigracyjnej. W skład księgozbioru polskiego wchodzi również pozycje z dziedziny językoznawstwa, nauki o literaturze, folklorystyki, kultury i sztuki polskiej. Jest to prawdopodobnie największy, ogólnie dostępny księgozbiór polski w bibliotece węgierskiej. Z książek można korzystać w czytelni, jak również wypożyczać je do domu na okres czterech tygodni.

W czytelni znajdziemy wiele polskich czasopism literackich i kulturalnych, jak: Akcent, Dialog, Literatura, Pamiętnik Literacki, Teatr, Twórczość, Więź itp., zaś z prasy codziennej Gazetę Wyborczą. Oczywiście oprócz książek i czasopism polskich, czytelnicy mogą korzystać również z bogatego księgozbioru w języku węgierskim oraz w wielu innych językach obcych, jak niemiecki, angielski, francuski, fiński, szwedzki, a nawet gruziński, chiński czy japoński itd.

Przy bibliotece działa nowoczesnie wyposażone laboratorium językowe z dużym wyborem taśm, płyt dźwiękowych oraz książek do nauki języków obcych.

Na jesieni zaplanowano otwarcie działu muzycznego, gdzie - obok światowych dzieł muzyki poważnej i ludowej - znajdzie się wiele pozycji naszej rodzimej twórczości, uwiecznionych na taśmach, płytach, kasetach wideo i CD-ROM-ach.

Adres Krajowej Biblioteki Literatury obcej - Országos Idegennyelvű Könyvtár: 1056 Budapeszt, Molnár u 11.

Czytelnia jest otwarta w dni powszednie codziennie w godzinach od 10 do 20, tylko w środy od godziny 12 do 20.

Udzielamy informacji telefonicznej pod nr 118-27-72.

GRUPA POLSKICH BIBLIOTEKAREK

Z inicjatywy Fundacji Młodej Polski, już po raz drugi ogłoszono konkurs pt. „Poloniada '96”. Idea jego jest integracja młodzieży polskiej spoza granic z Macierzą, zwiększenie aktywności oraz rozbudzenie dumy z osiągnięć kulturalnych i społecznych Polaków.

Organizacji konkursu na szczeblu półfinałów podjęła się Szkoła Polska przy wsparciu Wydziału Konsularnego Ambasady RP, Ogólnokrajowego Samo-



ządu Mniejszości Polskiej oraz Stowarzyszenia im. gen. J.Bema. Spośród czterech kandydatów: Agnieszki Fábri, Agnieszki Schaffer, Agnieszki Kowalskiej oraz Oliwiera Paulika, wyjazd do Polski (koszt przejazdu pokrył Samorząd) na finał Poloniady „wywalczyli” ostatnia z Agnieszek i jedyny chłopiec, Oliwier.

Z ostatniej chwili:

Nasza para zdobyła wśród reprezentantów z ponad dwudziestu państw pierwsze (Agnieszka Kowalska) i drugie (Oliwier Paulik) miejsce. Serdecznie gratulujemy!

J.K.

W dniach 6-7 września przebywać będzie na Węgrzech Ojciec Święty, Jan Paweł II.

Ksiądz Proboszcz Marek Zygałło, wraz ze Stowarzyszeniem Św. Wojciecha organizuje wyjazd do Győr, by wziąć udział we Mszy Świętej celebrowanej przez Ojca Świętego.

Chętni do wzięcia udziału proszeni są o zgłoszenie uczestnictwa.



Samorząd Mniejszościowy XI dzielnicy Budapesztu zorganizował w dniu 7 maja wieczór poświęcony 400 rocznicy przeniesienia stolicy Polski z Krakowa do Warszawy.

Okolicznościowy wykład wygłosił b. konsul RW w Polsce, znany historyk Dr István Kovács.

Impreza była dobrą okazją do wzajemnego znania się licznej polonii oraz Polonofilów zamieszkających w największej dzielnicy Budapesztu.

J.K.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Hadtörténeti Intézet
és Múzeum
H-1250 Budapest,

Wesołowski Andrzej
Magyarországi "Bem József"
Lengyel Kulturális Egyesület
elnöke

Tisztelt Elnök Úr!

Teljesseggel egyetérték és azonosulok az Egyesület kezdeményezésével és elképzelésével, abbéli nemes szándékával, hogy a Limanova közelében levő huszártemető emlékhellyé nyilváníttassék.

A Hadtörténeti Intézet és Múzeum lehetőségei függvényében kész minden konkrét támogatást megadni. Az ezzel kapcsolatos munkálatok koordinálásával Erdős László ezredes urat, a Hagyományörző Irodánk vezetőjét bízom meg.

Tisztelettel:

Dr. Korsós László
dandártábornok
főigazgató

Budapest, 1996. május 7.

Zarząd Polskiego
Stowarzyszenia Kulturalnego
im. J. Bema na Węgrzech

Podziękowanie

Oddział Stowarzyszenia im. J. Bema w Győr pragnąłby wyrazić podziękowanie Zarządowi Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech za przekazanie ok. 200 tomów książek polskich. Stanowią one zaczątek biblioteki polskiej w Győr. Dzięki temu zapoczątkowana została realizacja jednego z naszych celów - utworzenia polskiego księgozbioru. Mimo braku własnego lokalu, wypożyczanie książek już się rozpoczęło. Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości inne nasze cele też zostaną zrealizowane. Uruchomienie biblioteki uważamy za dobry omen.

W imieniu Oddziału w Győr

Alina Kozińska
Prezes Oddziału

Győr, 30 kwietnia 1996 r.

JAK DALEJ?

W ostatnim "Głosie Polonii" pani Helena Révész w swoim krótkim, pełnym gorczy i troski podsumowaniu walnego zebrania Stowarzyszenia pisała: "co dalej ze Stowarzyszeniem?" Bardzo niska frekwencja oraz przedstawiony stan finansowy skłaniają do postawienia takiego pytania. Zanim jednak zaczniemy ustalać co dalej, należałoby zastanowić się jak obecnie wygląda sytuacja.

Powstałe w 1958 roku i działające na początku tylko w Budapeszcie Stowarzyszenie na przestrzeni ostatnich 10-ciu lat bardzo się rozrosło. Objęło swym zasięgiem całe Węgry. Powstało 7 oddziałów terenowych. Niektóre z nich prowadzą bardzo aktywną działalność. Ich prezesi są świadomi roli jaką pełnią wśród Polonii, w środowisku, w którym żyją.

Obowiązujący statut Stowarzyszenia stwierdza, iż "Stowarzyszenie ze swoich funduszy wspomaga działalność Oddziałów". Jest to na tyle nieprecyzyjne, że może być interpretowane dość dowolnie i dlatego mogła wytworzyć się szczególna praktyka finansowania działalności Oddziałów. Oddział nigdy nie wie, jaką sumą pieniędzy może dysponować. Nie do przyjęcia jest wypraszanie zwrotu kosztów po zrealizowaniu imprezy, a tak się dzieje, nie mówiąc już o braku stałej, choćby niewielkiej bazy finansowej na codzienną działalność (telefony, poczta itp.). Prezes Oddziału występuje do Prezesa Stowarzyszenia zawsze z pozycji osoby proszącej. Oddziały nie mają żadnego wpływu na działalność Zarządu. Jest to bardzo zła praktyka - to trzeba zmienić.

Mimo wszystko, oddziały są aktywne, co świadczyłoby o tym, że są tam ludzie, dla których ważna jest działalność polonijna. Nie można traktować oddziałów jako natrętów, którzy tylko chcą pieniędzy. Losy rzuciły nas w różne zakątki Węgier, jedni trafili do Budapesztu, a inni do różnych miast i wsi. Aktualne przepisy prawne umożliwiając tworzenie odrębnych organizacji, ale czy małe, działają-

ce każda sobie grupki będą dla nas Polaków korzystne? Trzeba widzieć Stowarzyszenie jako całość. Członkowie z Tata, Szegedu czy Székesfehérváru mają takie same prawa do Stowarzyszenia, jak i członkowie z Budapesztu i trzeba zadbać, aby tak byli traktowani. Zarówno pieniądze, jak i kłopoty są wspólne i przy takiej organizacji dla członków spoza Budapesztu ważne będą problemy związane na przykład z utrzymaniem lokalu przy ul. Nádor, a dla członków z Budapesztu, powiedzmy, to czy w Debreczynie mają gdzie zorganizować Wigilię. Jednym słowem, trzeba wypracować właściwe formy współpracy. Jeżeli będziemy potrafili się porozumieć, nawet niewielkimi funduszami będzie można efektywnie gospodarować, zwłaszcza że i oddziały mają szansę zdobywania środków finansowych we własnym zakresie, tylko trzeba im to umożliwić. Jeżeli jednak pozostaną stosunki wrogości i arogancji, nawet największe pieniądze nie rozwiążą powstających trudności, gdyż nie są one tylko natury finansowej.

Pierwszy krok do naprawy sytuacji, to zmiana statutu. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, jako że statut określa i reguluje działalność organizacji.

Na koniec maja br. ma być gotowy projekt nowego statutu. W jego opracowaniu biorą aktywny udział oddziały w Győr i Székesfehérvár. Projekt nowego statutu uwzględnia aktualną sytuację w Stowarzyszeniu oraz przepisy prawne obowiązujące na Węgrzech. Nowe ustalenia statutu pozwolą w przyszłości uniknąć wielu nieporozumień, lecz oczywiście tylko wtedy, jeżeli będzie on przestrzegany.

Polonia w wielu krajach jest poróżniona i rozproszona. Polonia węgierska nie ma takiej opinii. Istniejące od 38 lat Stowarzyszenie im. J. Bema niewątpliwie łączyło, było jedyną organizacją polską i nie można kwestionować jego zasług wobec Polonii. Dla władz węgierskich natomiast był to jedy-ny reprezentant Polaków żyjących na Węgrzech.

(ciąg dalszy na str. 17)

PORTRETY CZŁONKÓW KRAJOWEGO SAMORZĄDU MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ NA WĘGRZECH



Hanna Hasznos-Biró
członek Komisji Socjalnej,
Budapeszt

Alicja Nagy: - *Mówisz tak ładną polszczyzną, że nie trudno się domyśleć twego polskiego pochodzenia.*

Hanna Hasznos-Biró: - Moja nieżyjąca już niestety, mama, Maria Hasznos była Polką. Starsze pokolenie Polaków знаło ją dobrze, bowiem była działaczką Stowarzyszenia J. Bema. Mnie i mojego starszego brata Andrzeja wychowywała w duchu polskim, a ojciec jej w tym pomagał. Sam zresztą nauczył się języka polskiego dzięki czemu w domu rozmawialiśmy tylko po polsku. A skoro wspominałam tu o moich rodzicach, to chciałabym powiedzieć i o ich wielkiej miłości, która przetrwała wiele, wiele lat. Spotkali się w Spale na Międzynarodowym Jamboree Harcerskim jeszcze przed wojną. W 1949 r. ojciec odnalazł mamę za pomocą Czerwonego Krzyża i przez swoją siostrę zaprosił ją na Węgry. Po dwóch tygodniach wzięli ślub.

A.N.: - *A więc czujesz się bardziej Polką niż Węgierką.*

H.H.B.: - Powiedziałabym raczej pół-Polką, pół-Węgierką. Wychowywałam się na Węgrzech, tutaj chodziłam do szkoły, więc choćby dlatego lepiej znam kulturę węgierską. Ale mogę chyba powiedzieć, że oba ję-

zyki są moimi językami ojczystymi. Kiedy moja 13-letnia obecnie córka Zsófia była małą, zwróciła nam kiedyś uwagę, byśmy nie rozmawiali z babcią po węgiersku, bo przecież ona nie rozumie. Oczywiście była to nieprawda.

A.N.: - *Mama, gdyby żyła, byłaby z ciebie dumna, że i twoja córka mówi po polsku i to o wiele lepiej niż niejedno dziecko z pierwszego pokolenia.*

H.H.B.: - Mojego brata syn też mówi po polsku, ale on ma mamę Polkę. Mój mąż Mátyás jest co prawda Węgrem, lecz przez 14 lat mieszkał w Polsce. Tak więc losy nasze łączą się właściwie ciągle z Polską i Węgrami.

A.N.: - *Jesteś zatem jedną z nielicznych osób w naszych samorządach, gdyż działasz również w Samorządzie Stołecznym, która nie jest związana z Polską tylko przez współmałżonka i nie jest też 100-procentową Polką. A co tam konkretnie robisz i jakie masz plany?*

H.H.B.: - Jestem w obu Samorządach członkiem Komisji Socjalnej i pomagam trochę przy administracji. Jak już kiedyś mówił przewodniczący Komisji, József Megyer my jako Samorząd nie możemy udzielać żadnej pomocy finansowej, ale jesteśmy w stanie skierować konkretną prośbę o pomoc do właściwej instancji, popierając ją oczywiście naszą opinią.

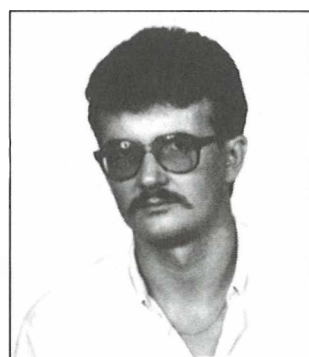
Właściwie ludzie nie zwracają się jeszcze do nas, a przecież wiemy z listów do ambasady choćby, że jest dużo w bardzo trudnej sytuacji.

Mamy prośbę do wszystkich, którzy wiedzą np. gdzie można coś kupić tanio (środki żywnościowe, odzieżowe), aby nam przekazali informacje. Chcieliby-

śmy organizować akcje sprzedaży taniej żywności, odzieży, środków chemicznych itp. dla wszystkich naszych rodaków. Raz mogłoby to być w Bemie, kiedy indziej na plebanii, albo w siedzibie Samorządu.

A jeśli ktoś ma inne pomysły dotyczące działalności naszej komisji, proszę je przekazać. Jesteśmy wszak zupełnie nową organizacją, która dopiero uczy się pracy.

Jedno jest pewne. Zrobimy wszystko, by mniejszość polska nie zniknęła z terenu Węgier.



Attila Garai
były przewodniczący Komisji
Organizacyjno-Rewizyjnej,
a obecnie członek Komisji
do Spraw Finansów - Tata

Alicja Nagy: - *Mówisz tak dobrze po polsku jakbyś się wywodził z polskiej rodziny.*

Attila Garai: - Do czasu wyjazdu na studia do Polski z Polakami raczej niewiele mnie łączyło. A tam nie tylko skończyłem studia na Politechnice Wrocławskiej, Wydział Inżynierii Ochrony Środowiska ze specjalizacją oczyszczania wody i ścieków i unieszkodliwiania odpadów, ale także założyłem rodzinę. Ożeniłem się naturalnie z Polką. Mamy dwie córki, jedna ma 12, a druga 5 lat i obie mówią po polsku. Starsza urodziła się, gdy oboje z Dorotą

byliśmy na III roku, tak że wychowywali ją teściowie. Dla niej więc język polski jest bezsprzecznie językiem ojczystym. A teraz uczęszcza do polskiej szkoły niedzielnej.

A.N.: - *Co należy do twoich obowiązków w Samorządzie i jakie stawiasz sobie zadania?*

A.G.: - Od 1 kwietnia trochę się przeorganizowaliśmy. Przejąłem kierownictwo nad organizacją biura organizacyjnego Samorządu Krajowego, które tymczasowo mieści się w siedzibie Samorządu Stołecznego oraz funkcje kontrolera finansowego. Na brak pracy nie narzekam ze względu choćby na liczną korespondencję i z zagranicą i z całymi Węgrami.

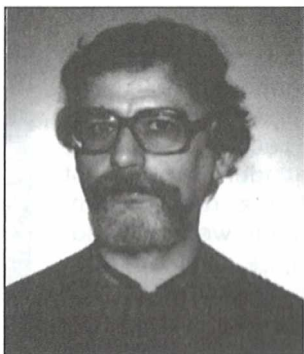
A.N.: - *Jak zatem godzisz pracę zawodową z obowiązkami w Samorządzie?*

A.G.: - Jeśli już się czegoś podjąłem to staram się wykonać jak najlepiej. Pracuję w Spółce Akcyjnej Wodociągów i Kanalizacji północno-zadunajskich Węgier z siedzibą w Tatabányi, gdzie jestem kierownikiem oczyszczalni ścieków. Tam też pracuje żona w laboratorium mikrobiologii wody. Ale właśnie ze względu na pracę zawodową nie chciałem startować w wyborach do samorządu lokalnego. Wychodziłem także z założenia, że będąc w Samorządzie Krajowym służę całej Polonii, a więc również i tej z mojego terenu. Naturalnie gdyby się ktoś stąd zwrócił o pomoc postarabym mu się w miarę możliwości pomóc.

A.N.: - *A jakie stawiam sobie zadania?*

A.G.: - No cóż, chciałbym by wszyscy ludzie polskiego pochodzenia bez wstydu przyznawali się do tego. Przecież na terenie Tata, Tatabánya, Oroszlány żyje dużo rodzin mieszanych, potomków dawnych Polaków. Na pewno w rozwiązaniu tego problemu pomoże istnienie Samorządu, ale jeszcze bardziej imprezy tego typu

jak np. ognisko rodzinne w Várgesztes.



István Herczeg
członek Komisji Kulturalnej
i Oświatowej oraz Komisji
Socjalnej - Budapeszt

Alicja Nagy: - *Jesteś osobą znaną w środowisku polonijnym i to już od dawna. Czyżbyś miał jakieś polskie korzenie?*

István Herczeg: - Chyba przez żonę Polkę, Jolę, która tutaj studiowała. Ja sam natomiast jestem związany ze Stowarzyszeniem im. J. Bema już od 1966 r. przez taniec. A sprowadził mnie do zespołu syn pani Gabrieli Hajdu (obecnie sekretarka Stowarzyszenia - p.m.). A gdy w trzy lata później w 1969 r. pojechaliśmy na I Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych do Rzeszowa zakochałem się najpierw w Polsce i zaraz po powrocie zacząłem się uczyć polskiego początkowo u prof. Varsányiego, a potem Władka Wiśniewskiego. Kiedy poznałem Jolę ona stała się najpierw moją nauczycielką, wkrótce żoną. Mamy dwie córki w wieku 15 i 12 lat. Obie tańczą w zespole "Dwa bratanki", a młodsza ponadto gra na skrzypcach, śpiewa. Obie mówią też dobrze po polsku, co jest absolutnie zasługą Joli.

A.N.: - *Chyba nawet nie muszę zadawać ci pytania, co uważasz za swoje najważniejsze zadanie w pracy samorządowej, bo i tak znam odpowiedź. Zespół.*

I.H.: - Zespół "Dwa Bratanki", który założyliśmy przed trzema

laty przy Stowarzyszeniu im. J. Bema jest jakby moim "trzecim dzieckiem", nie dziw się więc, że wszystko, co jego dotyczy jest dla mnie sprawą najważniejszą. To, czego kiedyś sam się nauczyłem w tym starym zespole chcę przekazać naszym dzieciom. Jest to jedyny na Węgrzech zespół polonijny, borykający się z dużymi problemami. Nie mamy strojów, a występujemy już nie tylko w kraju, ale i za granicą. Pierwszy nasz występ odbył się na I Zjeździe Polonii Węgierskiej w 1993 r., następnie wzięliśmy udział w II Polonijnym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Iwonczu-Zdroju w 1994 r., w ubiegłym roku w obchodach Dni Polskich w Wiedniu. W lipcu wyjeżdżamy na Studium Tańców Polskich połączone z X Światowym Polonijnym Festiwalem Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie. To wielkie dla nas wyróżnienie. Dlatego musimy pracować, musimy werbować nowych członków do zespołu. Chcemy brać udział także w rozmaitych imprezach polonijnych na Węgrzech, jechać wszędzie tam, gdzie nas potrzebują. Ale nie zawsze jest to możliwe, bo nieraz dwie imprezy zbiegają się w czasie.

Na temat zespołu mógłbym jeszcze długo mówić. Wydaje mi się, że pokazując polskie tańce nie tylko polonijnej publiczności przybliżamy polską kulturę mieszkańcom kraju, w którym żyjemy, rodzinom naszych dzieci. I o to mi chodzi jako członkowi Komisji Kulturalnej.

A.N.: - *W dzielnicy, w której mieszkasz żyje też dużo rodzin mieszanych polsko-węgierskich. Czy nie próbowaliście powołać tam Samorządu lokalnego?*

I.H.: - Może się to uda w następnej kadencji. Wydaje mi się, że na siłę nie trzeba nikogo uszczęśliwiać..

Rozmawiała Alicja Nagy

Pod znakiem harcerskiej lilijki



Polskie harcerstwo od dzie-
sięcioleci tak wrosło w rze-
czywistość polską i polonijną,
że bez niego trudno sobie wy-
obrazić wychowanie dzieci i
młodzieży w duchu polskości.

Pięć lat temu, w maju 1991
roku przy Polskim Stowarzy-
szeniu Kulturalnym im. J.Bema
powstała drużyna harcerska
skupiająca młodzież i dzieci
przeważnie pochodzące z mie-
szanych, polsko-węgierskich
małżeństw.

Drużyna została zarejestro-
wana w Węgierskim Związku
Skautowym jako pierwsza dru-
żyna mniejszościowa i otrzy-
mała numer 513-ty.

Praca prowadzona jest według
zasad polskiego harcerstwa
(Prawo, Przyrzeczenie, system
stopni i sprawności), wzbogaco-
nych o niektóre elementy skau-
tingu węgierskiego. Jedną z naj-
ważniejszych spraw w pracy har-
cerskiej jest tworzenie więzi z
Polską, by dzieci były świadome

swych korzeni, mimo że
prawdopodobnie zaw-
sze będą mieszkać na
Węgrzech.

Umundurowanie jest
zgodne z regulaminem
skautingu węgierskiego,
z tym, że zamiast kape-
lusza skautowego lub
węgierskiej czapki
tzw. "boczkajówki"
harcerze noszą berety,
a na lewej kieszeni (za
zezwoleń Główniej
Kwatery Związku Har-
cerstwa Polskiego i kie-
rownictwa Węgierskie-
go Związku Skautowe-
go), polski harcerski
krzyż lub zuchową od-
znakę.

Prowadzenie drużyny
na zasadach przyjętych
przez jej Komendę zo-
stało uznane przez wła-
dze harcerskie w Pol-
sce jako modelowe i
zalecane drużynom
polonijnym powstającym w in-
nych poza Polską krajach. W
kadrze drużyny znaleźli się za-
równo polscy instruktorzy,
mieszkający na stałe na Wę-
grzech, jak i jeden in-
struktor węgierski.

Pierwszym drużyno-
wym, w latach 1991-'92
był hm. Stanisław
Gwizdalewicz, a okres
ten był poświęcony
zdobywaniu przez
dzieci początkowych
stopni harcerskiego
"wtajemniczenia". Były
to pierwsze zbiórki,
kominki, pierwsze wy-
cieczki i 2-3-dniowe bi-
waki pod namiotami.

W dniach 12-17
sierpnia 1991 roku de-
legacja drużyny wzięła
udział w Międzynaro-
dowym Zlocie organi-
zowanym z okazji 80-
lecia Harcerstwa Pol-
skiego w Pajaku k.
Częstochowy, który
zbiegł się w czasie z u-
roczystościami VI
Światowego Dnia Mło-
dzieży z udziałem Ojca

Świętego Jana Pawła II.

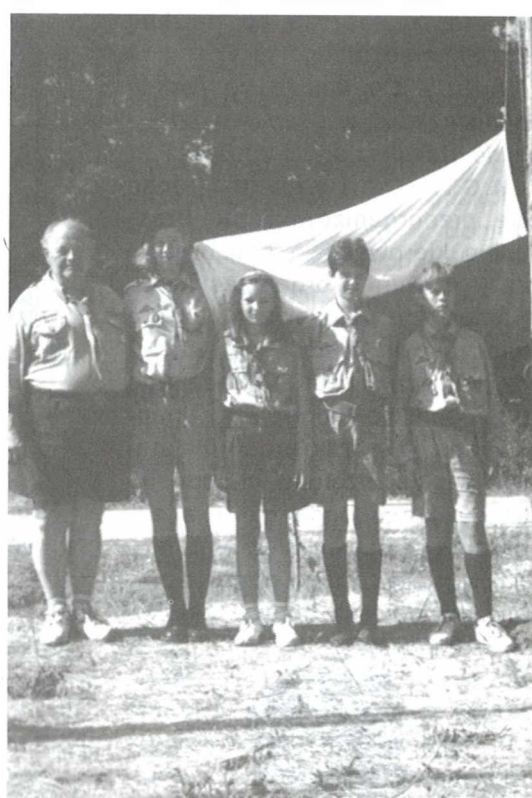
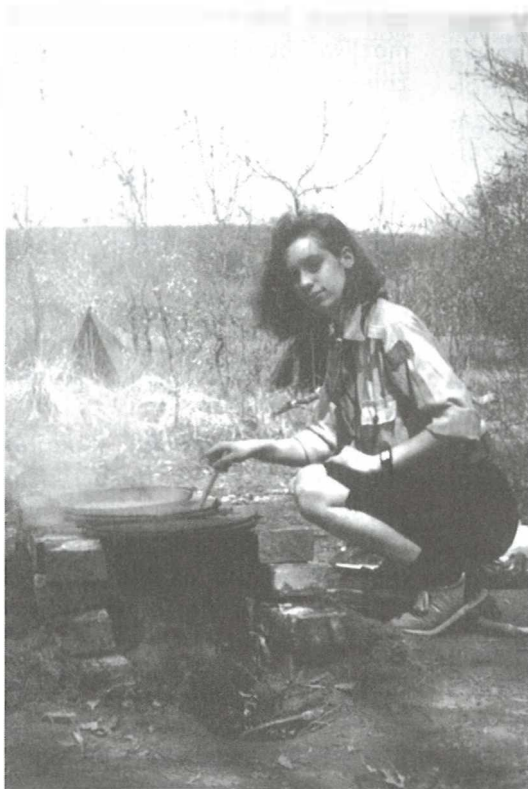
W następnym roku, na zapro-
szenie Główniej Kwatery ZHP,
drużyna wyjechała na 3-
tygodniowy obóz letni na Ziemi
Lubuskiej, w Ośrodku Hufca
Świdnica.

Istotnym akcentem pierwszego
etapu naszej pracy było złożenie
Przyrzeczenia w dniu naszego
patrona, gen. J.Bema - 14 marca
1992 r.

Drugi etap pracy drużyny - lata
1993-'94 prowadził hm. Stani-
sław Sulej.

Chłopcy i dziewczęta dosko-
niali swoje umiejętności harcer-
skie, zdobywając nowe sprawno-
ści i stopnie. W dalszym ciągu
były zbiórki, udział w obchodach
świąt państwowych organizowa-
nych przez Stowarzyszenie lub
kościelnych przez Parafię Polską
na Kőbányi, wycieczki, czerwco-
we biwaki itp.

W lipcu 1993 roku miał miejsce
obóz letni w Górach Bukowych,
a w czerwcu 1994 r. delegacja
drużyny wzięła udział w Zlocie
Chorągwi Tarnowskiej organi-
zowanym w 200-setną rocznicę
urodzin gen. J.Bema. W sierpniu
tegoż roku dwóch starszych har-



cerzy z naszej drużyny bierze udział w V Światowym Zlocie ZHP, poza granicami kraju, w Clumper Park w Wielkiej Brytanii. Było to niezapomniane spotkanie z polskimi drużynami harcerskimi nieomal z całego świata. W końcu drugiego etapu zaczął się "naturalny" odpływ z drużyny. Naszym harcerzom i harcerkom przybyło lat - robią matury, idą na studia, w Warszawie, Budapeszcie i poza Budapesztem. Inni kończą szkoły zawodowe i idą do pracy zaczynając "dorosłe" życie, w którym nie ma już miejsca na młodzieńcze harce. Jeszcze inni, po okresie "słomianego ognia" odchodzą z drużyny, znajdując inne zainteresowania poza harcerstwem.

Nadchodzi rok 1995, drużynę przejmują skautmistrz Endre Kondor i wraz z nim Komenda Drużyny czyni starania o podtrzymanie drużyny na dotychczasowym poziomie. Przeprowadzony wszystkimi dostępnymi środkami nabór nowych członków nie przynosi spodziewanych rezultatów. Pozostaje więc myśl połączenia drużyny z działającą przy Szkole Polskiej niezarejestrowaną drużyną zuchowo-harcerską.

Na początku 1995 roku, w porozumieniu z Dyrekcją Szkoły i Zarządem Stowarzyszenia, dochodzi do połączenia obydwu drużyn na zasadzie harcerskiego szczebu.

Mija zima, wiosna i w lecie 1995 roku - w dniach 3-13 sierpnia - 11-osobowa delegacja drużyny bierze udział w Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w

Zegrzu k. Warszawy.

Spotkania z polskimi harcerzami z Kraju, Wschodu i Zachodu, spotkanie z Warszawą, wizyta u Prezydenta RP, Lecha Wałęsy i wiele innych niezapomnianych wrażeń.

Minęło pięć lat naszej harcerskiej pracy. Były w niej osiągnięcia, były również na pewno braki. Brakowało nam też liczącej się pomocy i poparcia rodziców. Wszędzie na świecie, gdzie istnieje harcerskie drużyny jest szeroki krąg Przyjaciół Harcerstwa złożony z rodziców i sympatyków naszego ruchu.

Mamy nadzieję, że i u nas przyjaciele harcerzy przyjdą z pomocą instruktorom prowadzącym drużynę. Na pewno są wśród naszej Polonii byli instruktorzy harcerscy lub ludzie, którzy przeżyli harcerstwo. Dobrze by było, aby włączyli się oni do naszej działalności i utworzyli nowe zastępy, zarówno w Budapeszcie

WEZWANIE

POLSCY INSTRUKTORZY Z 513-TEJ

BUDAPESZTEŃSKIEJ DRUŻYNY

HARCERSKIEJ

ZWRACAJĄ SIĘ DO DRUHEN I DRUCHÓW

- BYŁYCH INSTRUKTORÓW ZHP -

ZAMIESZKAŁYCH NA STAŁE WĘGRZECH

O PRZESŁANIE IMIENNYCH DANYCH

(NAZWISKO, IMIĘ, STOPIEŃ

INSTRUKTORSKI I DOKŁADNY ADRES)

DO SEKRETARIATU

POLSKIEGO STOWARZYSZENIA

KULTURALNEGO IM. JÓZEFA BEMA

Z DOPISKIEM:

"DLA HC. STANISŁAWA GWIZDALEWICZA".

CHCEMY SIĘ ZORIENTOWAĆ

ILU NAS JEST NA WĘGRZECH

I PRZEDYSKUTOWAĆ W DUCHU HARCERSKIM

JAKIE SĄ MOŻLIWOŚCI I POTRZEBY

RUCHU HARCERSKIEGO NA EMIGRACJI.

jak i w terenie.

Liczymy również na większe zainteresowanie ze strony Zarządu Stowarzyszenia jak i Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech.

St. Gwizdalewicz hm.

Jak Dalej?

(dok. ze str. 13)

Działające od niedawna Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech im. Św. Wojciecha stawia sobie nieco inne cele. Obejmuje organizacje nie wykluczają się, lecz raczej uzupełniają i tak prawdopodobnie będzie się rozwijała ich działalność. Są osoby, które należą do jednej i drugiej. Dzięki obu tym organizacjom powstał Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej oraz Samorządy Lokalne. Dla

władz węgierskich to właśnie Samorządy są teraz reprezentantami Polonii. Wobec tego Samorządy winny wyraźnie określić swoje obowiązki wobec nas, Polonii, a w pierwszym rzędzie wobec istniejących Stowarzyszeń.

13 kwietnia bieżącego roku w siedzibie Stowarzyszenia odbyło się spotkanie przedstawicieli oddziałów z Zarządem Stowarzyszenia oraz przedstawicielami Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej. Zwołano je z inicjatywy i przy fi-

nansowym wsparciu Przewodniczącego OSMP, który w spotkaniu również uczestniczył. Mimo iż większość czasu poświęcono analizie spraw finansowych, które raczej dzielą niż łączą, to jednak doszło do pewnych pozytywnych ustaleń, które pozwalają optymistycznie rokować przyszłość.

Oby to spotkanie oznaczało początek nowego stylu działania w kierownictwie Polonii na Węgrzech.

Alina Kozińska

"Każdy plakat to jakby wystawa na ulicy"



Krzysztof Ducki
laureat nagrody państwowej im.
Noemi Ferenczy i odznaczenia
ks. Wincentego Danka

Alicja Nagy: - *W imieniu całej mniejszości polskiej na Węgrzech serdecznie gratulujemy ci tak wysokiej nagrody, zwłaszcza że, o ile wiem, nie masz nawet obywatelstwa węgierskiego.*

Krzysztof Ducki: - Jestem obywatelem polskim zamieszkałym na stałe na Węgrzech i z tego powodu nie czuję się wcale gorzej. I tak nie zamierzam w przyszłości startować w wyborach do samorządów polskich. Czuję się bardzo wyróżniony tą nagrodą, bo otrzymałem ją za całokształt twórczości, a kandydatura moja wyszła z węgierskiego środowiska artystów plastyków.

A.N.: - *Oznacza to jednak, że uważany jesteś za artystę węgierskiego.*

K.D.: - Ale z polskim paszportem. Jest to jednak normalne, bowiem od pierwszych chwil pobytu na Węgrzech włączyłem się w nurt tutejszego życia twórczego. Co więcej, tu zaczynałem swoje życie artystyczne.

A.N.: - *I ciebie, podobnie jak setki Polaków przybyłych na Węgry w ostatnich dziesięcioleciach sprowadziła miłość.*

K.D.: - Urodziłem się i wychowałem w Warszawie, gdzie w 1982 r. ukończyłem Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie w pracowni prof. Stannego. Specjalizowałem się w plakacie, bo już wtedy wiedziałem, że będę mieszkać właśnie na Węgrzech. Wszak od dwóch lat byłem żonaty z Węgierką, Ágnes Dolányi, pedagogiem z wykształcenia. To ona od samego naszego przyjazdu na Węgry w 1982 r. zajmuje się menadżerowaniem mnie i wychowaniem naszych dwóch synów, 14-letniego Tomasza i 10-letniego Witolda. A ponieważ dobrze na-

uczyła się języka polskiego obaj oni dobrze mówią w moim rodzinnym języku. Początki były bardzo trudne, gdyż nie znałem języka, nie miałem jeszcze żadnego dorobku artystycznego, a żyć trzeba było. Zacząłem więc trochę malować na sprzedaż. Wierzyłem, że nadejdzie i moja godzina i będę mógł się wypowiedzieć w tym, co mnie najbardziej pociągało, a więc w plakacie że zostaną zauważony. Już półtora roku później wygrałem konkurs na najlepszy plakat roku, a od 1984 r. zacząłem się zajmować plakatem filmowym. I co ciekawsze. Im miałem większe osiągnięcia, tym dostawałem mniej zamówień. Nie przejmowałem się jednak i każdy plakat wykonywałem tak, jakby miał on być ostatnim w moim życiu, a więc na najwyższym poziomie. A poza tym wiedziałem, że jest to mały kraj, nie robi więc rocznie wielu filmów. I tak wykonałem już ok. 120 plakatów filmowych, co jest chyba dużym osiągnięciem. Każdy z nich rozlepiony był na ulicach, a zatem można przyjąć że miałem tyle "wystaw" na ulicach, że były one oglądane przez setki ludzi w różnych miejscowościach, wszędzie tam, gdzie grany był film. Robiłem katalogi, projektowałem okładki itp. A potem przyszły wystawy grupowe razem z twórcami węgierskimi niemal w całym świecie. Miałem też wiele wystaw indywidualnych na wszystkich kontynentach poza Afryką i Antarktydą.

A.N.: - *Kiedy w dniu 3 maja podczas uroczystości w polskim kościele wręczano odznaczenie ks. Wincentego Danka "Za zasługi dla Polonii Węgierskiej" przebywałeś właśnie w Japonii, o czym poinformował przybyłych na mszę św. ks. proboszcz Marek Zygałło.*

K.D.: - Wraz z grupą węgierskich twórców "DOPP", której jestem współzałożycielem wystawialiśmy tam nasze plakaty z ostatnich lat. Moich było 40. Odnieśliśmy nie tylko duży sukces, ale i mieliśmy okazję poznać twórców japońskich.

A.N.: - *Węgrzy uważają cię za swojego twórcę, a my, mniejszość polska na Węgrzech za swego. Wszak nieraz reprezentowałeś nas tu na różnych wystawach.*

K.D.: - Naturalnie, że najwięcej robię dla Węgrów, bo przecież obacam się głównie w tym środowi-

sku twórczym. Nie zapominam jednak, że jestem Polakiem. Współ-pracuję z Instytutem Polskim w Budapeszcie, zwłaszcza od czasu, gdy dyrektorem został Rafał Wiśniewski. Robię najwięcej plakatów filmowych.

A.N.: - *W jakiejś twojej wypowiedzi przeczytałam, że obecnie prawdziwa sztuka malowania plakatów zamiera.*

K.D.: - Jest to niestety, prawda. Z amerykanizacją się i straciła tę wartość znaczeniową, którą dotychczas utrzymywała na wysokim poziomie.

A.N.: - *A co dla ciebie jest ważniejsze: sam pomysł czy realizacja?*

K.D.: - Dla mnie plakat powinien wyrażać filozofię życiową, formę zachowania, ponieważ dokładnie dokumentuje czas, w którym powstaje. Patrząc na plakat powinno się od razu dostrzec gust i ducha epoki. Coraz mniej jest jednak czasu i na pomysł plakatu i jego realizację. Przeważnie dostaję zamówienie w ostatniej chwili i od razu jestem ograniczony finansowo. Jest za mało pieniędzy na druk plakatu. Do tej pory jednak zawsze udało mi się zrobić dobry plakat, mam więc nadzieję, że i w przyszłości będzie podobnie.

A.N.: - *Wszyscy pamiętamy nie tylko twe plakaty, ale i ogromne zaangażowanie w pracę nad wystawą w lokalu Bema z okazji I Zjazdu Polaków na Węgrzech w 1993 r. Później była wystawa artystyczna czterech mniejszości narodowych na Kőbányi, a także w terenie. Wystawiałeś swe prace w Egerze, byłeś bohaterem programu "Ronda". Pamiętamy wystawę twych prac w OIKP na Węgrzech (obecnie Instytut Polski), w różnych miastach węgierskich w czasie Dni Kultury Polskiej, słyszeliśmy o wystawie w Sofii. Wtedy występowałeś jako twórca polski zamieszkały na Węgrzech.*

K.D.: - Ale miałem i wystawę w Węgierskim Instytucie Kultury w Warszawie oraz w Lublinie z okazji Dni Kultury Węgierskiej w Polsce, gdzie reprezentowałem sztukę węgierską.

A.N.: - *Można ci zatem tylko pogratulować, że tak wspaniale potrafisz swą sztuką służyć obu narodom, obu ojczyznom, tej prawdziwej i tej z wyboru.*

Notowała: Alicja Nagy

Polacy w Budapeszcie

Obecność nasza w obrębie dzisiejszej stolicy Węgier liczy sobie kilka stuleci. Już w okresie panowania dynastii Árpádów i Andygawenów w Budzie - jako ośrodku władzy oraz handlowo-kulturalnym centrum - Polacy nie stanowili rzadkości. W wyniku koligacji możnowładczych klas panujących, na dworach węgierskich roilo się od polskiego duchowieństwa, rycerzy, artystów czy przedstawicieli nauki. Magnesem przyciągającym rodaków nad Dunaj był - poza rodzinnymi powiązaniami - również dobrze rozumiany interes polityczny. Już od zarania naszych państwowości byliśmy bowiem, i to zresztą ze wzajemnością, naturalnymi sojusznikami wobec ekspansji narodów germańskich.

Nie przypadkowo król Bolesław Śmiały za miejsce swojej banicji obrał dwór króla Władysława w Budzie. Nawiasem mówiąc, skoro już przyszedł święty kanonizowany przez Kościół Katolicki udzielił pomocy rzekomemu „brutalnemu mordercy”, to cała historia oraz podłoże sporu króla z krakowskim biskupem nie są do końca jasne.

Za panowania Roberta Karola, królowa Elżbieta, córka Władysława Łokietka stworzyła niemal drugi dwór w swoich posiadłościach na terenie dzisiejszej Óbudy. Naturalnie i tu znaczna część dworzan, to Polacy, a wśród nich młodszy brat królowej - królewicz Kazimierz - bohater wielu skandali, zwany przez nas Wielkim.

Podobnie było również za panowania Jagiellonów. Pierwszy z nich - Władysław II - z początku nieufny do węgierskich możnowładców, wśród których miał wielu przeciwników, otoczony był liczną służbą i duchowieństwem polskim.

Druga połowa XV wieku, to okres wielkiego rozkwitu gospodarczego i kulturalnego Węgier. Przypada ona na pontyfikat niezwykle światłego mecenasa sztuki, króla Macieja Hunyadi. I w jego służbie nie zabrakło Polaków.

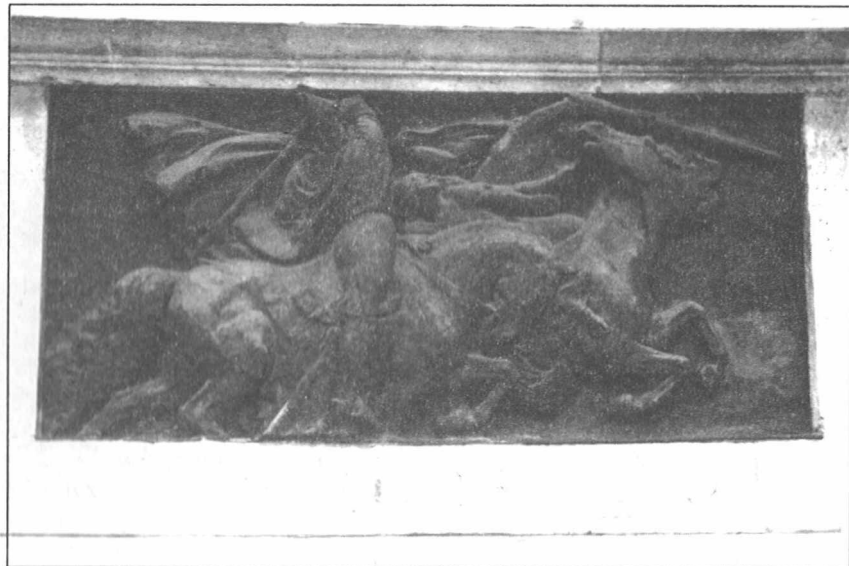
Legat papieski, Bartolomeo Moraschi w liście z 1483 roku tak pisał do Watykanu: „Król Maciej posiada chór, ponad który wspańszszego jeszcze nie słyzałem. Po powrocie spróbuję opowiedzieć wrażenia oraz dociec, jak jest możliwe, aby ten świecki władca mógł nas aż tak przewyższyć”. Trzeba wiedzieć, że okres,

o którym mowa jest okresem świetności głównej świątyni w Budzie, dziś potocznie zwanej Kościołem Macieja, wraz z istniejącym wówczas przy niej klasztor. Prowadzono tu - słynące z wysokiego poziomu - kolegium ze wspaniałym chórem. Jakież to ma związek z Polską? Otóż, całością owego ośrodka kultury chrześcijańskiej kierował Marcin Bylica z Olkusza. W historii zapisał się on wprawdzie jako wybitny astronom, lecz posiadał zapewne również wysokie zdolności muzyczne. Pierwszy masowy napływ ludności polskiej na Węgry nastąpił na początku XVIII wieku, gdy po wyparciu Turków epidemie chorób zakaźnych zdziesiątkowały miejscową ludność do tego stopnia, że olbrzymie obszary kraju stały się niemal bezludne.

Kolejna fala osadników przybyła w latach 30-tych ubiegłego stulecia, zamieszkując głównie w Peszcie. Była to emigracja poli-

tyczna - szukali tu schronienia uczestnicy Powstania Listopadowego. Warto zaznaczyć, że wśród nich było wielu, którzy odegrali znaczną rolę w życiu gospodarczym i kulturalnym Węgier. Jednym z pionierów przemysłu zapalczanego był na przykład niejaki Józef Zarzycki. Posiadał on w Peszcie fabrykę zatrudniającą ponad 200 robotników, wśród nich wielu Polaków. W tym samym czasie znakomicie prosperowali, nie mając w swojej branży konkurencji, dwaj inni polscy przedsiębiorcy, właściciele fabryk. Największą wytwórnię oleju w Peszcie posiadał Izak Łaski, jedwabiu natomiast - Filip Durański. „Dyktatorami” mody nad Dunajem, z licznymi salonami oraz własnym piśmem byli Emanuel Leźmiński i Jan Monasterski.

Ostatnie dziesięciolecie XIX wieku, to okres dynamicznego rozwoju Budapesztu, jego uprzemysłowienia. Nowe fabryki i liczne budowy przyciągały siłę roboczą nie tylko z prowincji lecz także z zagranicy. Właśnie wtedy przybywa na Węgry wychodźstwo polskie „za chlebem”, głównie z Galicji. Na obrzeżach Budapesztu powstają całe polskie kolonie. Znajdowały się one na przykład w dzisiejszych dzielnicach Angyal-föld, Újpest i Csepel. Największa kolonia Polaków osiedliła się w miejscowości Kőbánya (dziś dzielnica Budapesztu). Na początku XX wieku liczyła ona około



leżli zatrudnienie w okolicznych cegielniach, kamieniołomach oraz firmach budowlanych. Podczas gdy gdzie indziej Polacy "wtopili się" w węgierskie środowisko, to tu, na Kőbányi - prawdopodobnie wskutek wiejskiego charakteru tej części miasta - polska kolonia istniała "niektknięta" do końca lat 30-tych naszego stulecia.

Tak więc Kőbánya przez okres ponad pół wieku stanowiła centrum duchowe i kulturalne węgierskich Polaków. Tu powstała parafia, która wybudowała własny kościół, tu z własnych środków wybudowano dom kultury, tu powstały pierwsze organizacje, których celem - obok integracji Polaków - było wzajemne wspomaganie się i pomoc materialna.

Warto odnotować, iż pierwszą organizacją zrzeszającą tutejszą

Polonię było założone w 1867 roku Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie. W następnych latach "jak grzyby po deszczu" powstawały kolejno: Stowarzyszenie Bratniej Pomocy (1872), Towarzystwo Opieki Św. Józefa (1890), "Jutrzenka" 1908, czy wreszcie Związek Polaków na Węgrzech (1926).

Pierwszą próbą wydawania polskojęzycznej prasy był "Tygodnik Polski" ukazujący się w 1872 roku. Podobnie jak i próba zorganizowania w 1901 roku polskiego szkolnictwa, inicjatywy te miały wówczas - niestety - krótką żywotność.

Dopiero w latach 20-tych możemy mówić o dobrze funkcjonujących szkołkach nauczania języka polskiego na Kőbányi i w Óbudzie.

Prasa ukazywała się sporadycznie, w zależności od posiadanych środków.

Regularnym dziennikiem polskim były "Więści Polskie", ukazujące się od 1940 do 1944 roku. Były one pismem skierowanym głównie do wieluset tysięcy rzeszy uchodźców wojennych przebywających na terenie Węgier.

Wielu spośród uchodźców pozostało tu na stałe. Znaczną część obecnej polonii stanowi najmłodsza, tak zwana "emigracja sercowa" przybyła tu na przestrzeni ostatnich 30-tu lat na skutek mieszanych związków małżeńskich. Szacuje się, iż w samej tylko stolicy Węgier żyje obecnie około 6-7 tys. Polaków i Węgrów polskiego pochodzenia.

Jerzy Kochanowski

Jeszcze o Kaplicy Skalnej

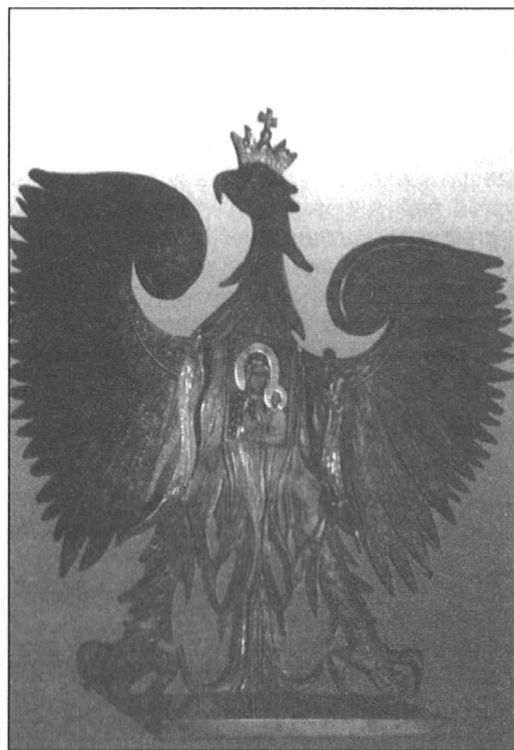
Dwa lata temu, 15-go maja 1994 r., jak wszyscy pamiętają, nastąpiło uroczyste otwarcie zrekonstruowanej Kaplicy Skalnej na Górze Św. Gellérta. Polonia węgierska zjechała ze wszystkich stron.

Kaplica została oddana w posiadania OO. Paulinów. Przewodniczący Komitetu d/s rekonstrukcji Kaplicy, p. Mieczysław Ostojka-Mitkiewicz - Boglarczyk i działacz społeczny, nie kończąc na tym pięknym akcie swej działalności, zwrócił się do Fabryki Mebli w Szwarzędzu z prośbą o wykonanie sprzętu na wyposażenie tej niezwykle architektonicznie kaplicy. Zamówienie zostało przyjęte i piękne, dębowe meble: klęcznik, podstawa pod mszał, fotel z bocznymi siedzeniami i stolik pomocniczy do mszy, zostały przywiezione do Budapesztu w dniu 30 kwietnia br. Zamierzeniem p. Ostoi-Mitkiewicza było upiększenie Kaplicy z okazji zapowiedzianej wtedy II wizyty Ojca Świętego na Węgrzech - w czerwcu br. Po otwarciu Kaplicy Papież został szczegółowo poinformowany o jej historii oraz otrzymał medal pamiątkowy, wybitý z okazji otwarcia, jak również z okazji 60 rocznicy powrotu OO. Paulinów

na Węgry. Przypominamy, iż na rewersie medalu znajduje się piękna miniatura orła, który zdobi ołtarz Kaplicy. Medal z brązu wykonał bezinteresownie artysta-rzeźbiarz, dr hab. Bronisław Chromy. Poświęcenia tych pięknych darów robotników ze szwarzędzkiej fabryki dokonał OO. Paulin, a nasz ksiądz, Maciej Józefowicz odprawił Mszę Św., wygłaszając piękną homilię, w której nie brakowało wzruszających słów o nieczęsto spotykanej przyjaźni dwóch narodów - węgierskiego i polskiego.

Niezwykła ta uroczystość miała miejsce w godzinach rannych, stąd też niewiele osób mogło w niej uczestniczyć. Warto podkreślić, że nasz Boglarczyk w latach wojennej tułaczki miał niespełna 15 lat i przybrał sobie wówczas "rodzinę węgierską", która prawie w komplecie uczestniczyła we Mszy Św.

Zachęcamy naszych Czytelników do odwiedzenia tego niecodziennego przybytku sakralnego -



polskiego miejsca na węgierskiej ziemi.

Jestem przekonana, że cała Polonia przylączy się do serdecznych podziękowań dla robotników Szwarzędzkiej Fabryki Mebli za ten wspaniały dar dla polskiej kaplicy.

H.Révész

Érem Bem Apóról

„A lengyelek magukénak mondhatják Bem Józsefet. De Bem apó, az senki másé: csak a magyaroké. Mert a mi szívünkön keresztül magyarnak érezzük, ha a nyelvünkől csupán azt az egyetlen szót tudta is, hogy Előrel!” - írta a XIX. századi szabadságharc legendás tábornokáról az 1930-as években a Magyar Rádió irodalmi szerkesztője, Somogyvári Gyula.

Bem József emlékét valóban megkülönböztetett tisztelettel övezi a történetírás. A história mellett a magyar képzőművészet is kiemelt figyelmet szentelt az 1848/49-es szabadságharc hőse emlékére. A korabeli rézmetszetek és litográfiák mellett, a későbbiek során több, impozáns méretű olajfestményen is feltűnik legendás alakja. Budapesten a II. kerületi Pálffy téren - amely nem sokkal később már Bem nevét viseli - 1934-ben leplezték le Istók János alkotását, az erdélyi hadjárat és a piski csata vitéz tábornokának

egészalakos bronzszobrát. (Ez a nevezetes emlékmű azóta is a lengyelek budapesti zarándokhelye.)

A monumentális, nagy alkotások mellett azonban kisplasztikai ábrázolások is készültek. A magyar éremművészet egyik kimagasló tudású mestere, az 1905-ben született Csúcs Ferenc

1939-ben mintázott érmet Bem apóról. A pátriárkai korú mester a nevezetes "római iskola" egyik utolsó élő művésze, aki nemcsak kora, hanem - Kótai József szavaival élve - "emberi és művészi magatartása, hűsége, következetessége, kitartása és alaposága révén" méltó a kiemelt tiszteletre.

A művészi tudás mellett a becsület és a tisztesség

fogalma óhatatlanul kapcsolódik a Bem-éremhez. Hiszen mindenki számára nyilvánvaló, hogy 1939-ben, éppen lengyel szabadságarcról érmet mintázni - több volt, mint pusztán művészi teljesítmény...

De nézzük magát a művet, amely valóban megérdemli a megkülönböztete



tt figyelmet. Az előlapon a tábornok balra tekintő, kalapos portréja látható, melyet a Bem apó 1849 szöveg ölel körül. A hátlapon Bem legkedvesebb fegyvernemére, a tüzérségre utaló ágyú képe látható. Körülötte az erdélyi hadjárat nevezetes színtereinek neve. Vizakna, Piski, Szeben.

Az 52 milliméter átmérőjű érmet számos kiállításon szerepelt. Egyik példányát a Magyar Nemzeti Galéria őrzi, több kópiája külföldi és magyarországi magángyűjtemény becses darabja. A magas plasztikájú, karakteres portrét az érmet egészen különleges, sajátos betűrajzolatai teszik még egyedibbé. A mű értékét növeli, hogy minden kiöntött példány számozással készült: a művész maga véste be az átlagosnál szélesebb perembe a számot.

Az alkotás, amellyel, hogy a két világháború közötti magyar éremművészet egyik kiemelkedő és számon tartott remeke, egyben a Bem Józsefről készült ábrázolások egyik legfontosabb darabja. Kár lenne megelégedni róla.

Dr. Prohászka László



A lengyel-magyar határ történetének áttekintése

A sokszínű, több mint ezer éves lengyel-magyar barátság, kapcsolat egyik jellemzője a határ. A közös határ, mely több mint ezer évig húzódott a két állam között. A lengyelek és a magyarok történelme párhuzamosan több hasonló eseményt említ. Így a múlt évezred végén a lengyel törzsek egy csoportja már állam jellegű szervezettel rendelkezett. Száláshelyük valószínűleg Krakkó környékén volt. Hasonló időszakban került sor a magyarok honfoglalására, mellyel fokozatosan birtokba vették a Kárpát - medencét. A lengyel és a magyar állam hasonló időben szerveződött meg, mellyel párhuzamosan sor került a kereszténység felvételére. Ez időben a két nép között a Kárpátok jelentette a választóvonalat. Természetesen ekkor még nem beszélhetünk kialakult és kitűzött államhatárokról, hanem csak gyepről.

A X-XIII. században a gyeput a Kárpátok jelentette, mely természetes jellegű akadályt képzett a két ország között és a hegység hágóin létesített kapukon folyt a kereskedelem, határforgalom. A gyepek, kapuk védelmére öröket, lövőket telepítettek. Így például a Szepességbe, Sáros vármegyébe, a Vág völgyébe. Hasonló gyepek védelmi létesítmények a lengyeleknél is voltak. A gyeprendszer végét a tatárok megjelenése okozta, amikor is a hágók torlásokkal való elzárása nem nyújtott megfelelő védelmet.

A lengyel-magyar határról az írásosság elterjedésével útleírásokból, birtoklevelekből, törvénycikkekből kaphatunk ismereteket. Így 1265-ben kelt oklevél Turdossint (Árva vármegye) vámhelyként említi a Lengyelország felé vezető úton. Az 1408-ból fennmaradt pápai jelentés, valamint az 1501-ben Dáneró Tamás jelentése is említést tett a lengyel-magyar határról. A magyar törvénykezésben 1492-től lehet nyomon követni a lengyel-magyar határ kitűzésére, kiigazítására, határvillongások megakadályozására, továbbá határbiztosok kijelölésére hozott tör-

vényeket, rendeleteket.

A lengyel-magyar határ történetéhez szorosan kapcsolódik a 13 szepesi város, Zsigmond részéről Lengyelországnak történő elzálogosítása. Az elzálogosítás folytán a következő települések kerültek lengyel fennhatóság alá: Igló, Leibicz, Durand, Ruszkin, Béla, Ménhard, Szepes-Szombat, Sztrázsa, Matheóc, Felka, Poprád, Váralja, Olaszi, Lubló vára, városa, és uradalma, valamint Podolin és Gnezda.

A fenti eseményt követően a magyar országgyűlések folyama-

tosan kérték az uralkodót az eredeti helyzet visszaállítására, a határvillongások megakadályozására. A szepesi városok végleg visszakerülésére azonban csak 300 évvel később Mária Terézia által szentesített törvény rendelkezett (1764). Közben a közös határról képet kaphatunk az 1528-as Lázár, ún. első magyar térképének kiadásától fogva a különböző magyar vagy közép-európai kartográfiai alkotásokon keresztül.

Az első pontos Magyarország térképen (J. C. Müller 1706) a Kárpátok gerincén szaggatott vonallal van jelölve a határ. Ezt követően 1769-ben Müller ezredes térképe illusztrálja látványosan a magyar-lengyel határt és a határon át vezető utakat, hágókat, kapukat jellel feltünteti.

A XVIII. századi térképeken különböző birtokvitákra utaló jeleket is megtalálhatunk, ám döntően a Kárpátok gerince jelentette a határt. Igen pontosan rögzítik a lengyel-magyar határt az I. katonai felvételezés során született (1764-85) térképszelvények, valamint Neu ezredes Magyarország térképe.



A lengyel-magyar határon évszázadokon keresztül jelentős határforgalom zajlott. A határon keresztül lebonyolított kereskedelem ellenőrzésére létrehozott vámhelyek ún. harmincad hivatalok a következő városban voltak: Kassa, Bártfa, Eperjes, Lőcse, Kisszeben, Késmárk, Lubló, Varonó, Scetropkó, Szikszó, Ungvár... Már a XV. századtól kezdve harcoltak a csempészek ellen, valamint hogy ne használják az árutakat.

A XIX. században, pontosan 1834-től egy határvita okozott feszültséget a lengyel-magyar határon. A Szepes vármegye és ekkor Gácsország között a Halastó hovatartozása, a határvonal húzódása váltott ki vitát. Ennek következtében hosszú ideig tartott a vitás kérdés rendezése, mert egyik fél sem fogadta el a másik álláspontját. A vitás kérdést a Grátz-ban üléselő, vá-

lasztott bíróság rendezte, melyet 1903. IX. törvénycikként szentesítettek. E szerint "I. A határ a Tengerszem csücsztől északi irányban halad a békási csücsön a Zabjegerincen és a Sieden Granatowon át addig a pontig, ahol a hegyhát mint gerinc megszűnik, lejtőssé válik és kezd ellaposodni. Ettől a ponttól a határ továbbvonul a Halastó patak azon pontjáig, ahol nyugatról a Czaba hegy felől egy kis patak a Halastó patakba torkollik, körülbelül 700 méter távolságban a Halastó pataknak a Paduplaski patakkal való egyesülésétől."

A határvita rendezését követően az ismert történelmi körülmények miatt a trianoni békeszerződés (1920. június 4.) aláírása után Magyarország és Lengyelország közös határa megszűnt.

A II. világháború előtt egy rövid időre (Kárpátalja megszállását követően) ugyan még egy rövi-

debb szakaszon ismét határos lett a két ország, ám ez a kis idő történelmi mércével szinte mérhetetlen.

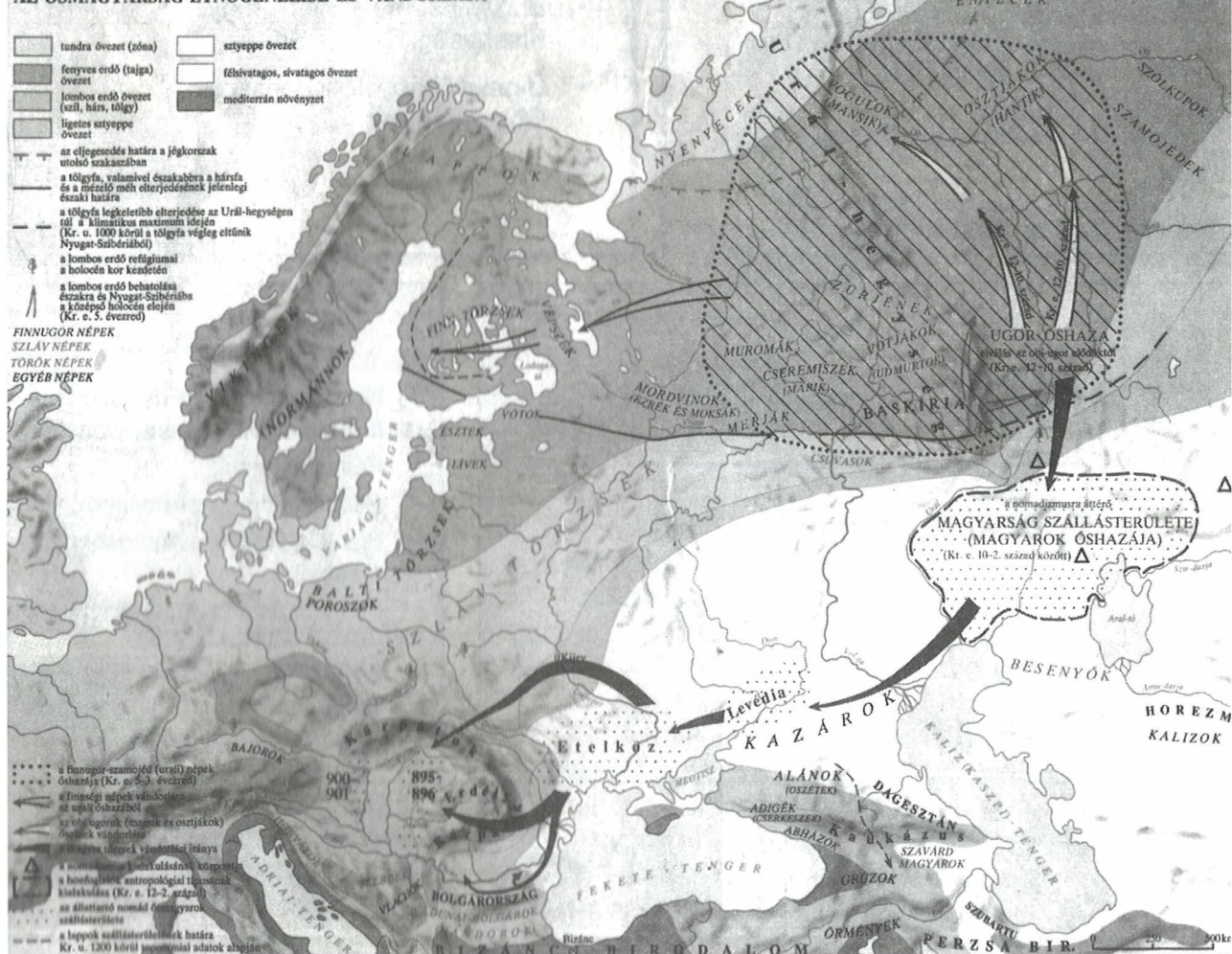
A lengyel-magyar határ történetének felkutatása, feldolgozása folyamatban van. A fenti rövid áttekintés természetesen a teljesség igénye nélkül íródott, hisz mind a törvénycikkek, határtérképek, leírások bősége nem tette lehetővé a szűk, korlátolt terjedelmű közlést. A téma feldolgozását elősegítené, ha a lengyel részről is jelentkezne kutató, aki a témában tapasztalatokkal bír.

Legvégül szeretném megköszönni az Újpesti Lengyel önkormányzat segítségét, melyet a téma felkutatásához nyújtottak és nyújtanak.

Budapest, 1996.04.25.

Dr.Sallai János
főiskolai docens

AZ ÖSMAGYARSÁG ETNOGENEZISE ÉS VÁNDORLÁSA



INFORMACJE DLA WSZYSTKICH

Godziny otwarcia

Stowarzyszenie J.Bema

Budapeszt V, Nádor u. 34.II.1. (tel. 111-0216)

czytelnia:

od poniedziałku do piątku od godz. 17.00 do 19.00.;

biblioteka:

we wtorki i czwartki od 17.00 do 19.00;

sekretariat:

w poniedziałki i środy od 9.00 do 13.00,

we wtorki i czwartki od 17.00 do 19.00;

„Klub Seniora”

w każdy wtorek od godziny 17.00.

Stowarzyszenie Św.Wojciecha tel. 262-55-02

Sekretariat

(dyżur członków Zarządu) na Plebanii Kościoła Polskiego: w poniedziałki od godz. 17.00 do 19.00.

Kościół Polski

Budapeszt X, Óhegy u. 11. (tel. 262-55-02)

Msze Święte:

niedziela, godz. 10.30 i 18.00 (w j. polskim);

niedziela, godz. 9.00 (w j. węgierskim).

Instytut Polski

Budapeszt VI, Nagymező u. 15. (tel. 111-58-56)

sale wystawowe:

od poniedziałku do czwartku od 10.00 do 17.00;

w piątki od godz. 10.00 do 16.00.

biblioteka, videoteka:

w poniedziałki, czwartki od godz. 13.00 do 17.00;

sklep:

od poniedziałku do piątku od 10.00 do 19.00;

w soboty od godz. 10.00 do 13.00.

45 numer „Głosu” wydano
dzięki finansowemu wsparciu
następujących instytucji:

- Stołecznego Samorządu
Mniejszości Polskiej
na Węgrzech;
- Samorządu Mniejszości Polskiej
XI dzielnicy Budapesztu;
- Samorządu Mniejszości Polskiej
w Újpeszcie.

Dziękujemy

„Głos Polonii” 45. számát
a következő intézmények
anyagi támogatásával adtuk ki:

- Fővárosi Lengyel Kisebbségi
Önkormányzat;
- Budapest XI. kerületi Lengyel
Kisebbségi Önkormányzat;
- Újpesti Lengyel Kisebbségi
Önkormányzat.

Köszönjük

GŁOS POLONII

BEM EGYESÜLET HIRADÓJA

ROK XXVI, Nr 45, Czerwiec 1996 r.

Głos Polonii - pismo Polskiego Stowarzyszenia
Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech

Redaguje Kolegium w składzie:

Jerzy Kochanowski (red. nacz.)

Alicja Nagy, Helena Révész

Ryszard Frąszczak (red. techn.)

Odpowiedzialny wydawca: Andrzej Wesołowski
prezes Stowarzyszenia

Adres: 1051 Budapeszt, V. Nádor u. 34.II.1.

Tel.: 111-0216 Fax: 112-8204

ISSN 0238-2644

TARTALOMBÓL :

- Koncert a Bem.J. Egyesületben,
a Május 3.-i Alkotmány Ünnepeén;
- Polonia életéből;
- Rendezvény- és eseménykrónika;
- Egy lengyel falu - Andrástanya
ünnepe;
- Bemutatjuk a Lengyel Kisebbségi
Önkormányzat tagjait;
- Beszélgetés Krzysztof Duckival,
Budapesten élő plakáttervezővel;
- Lengyelek Budapesten;
- történelmi összefoglaló;
- Bem Apóról készült, eddig
ismeretlen érme;
- A lengyel-magyar közös határ
története.

